Rok 1873. Kraków, piątek 28 marca Nr. 72.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
W Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
We Francji i Anglji	80 frank.	20 frank.	7 franków
W Serbji, Włoszech, Rumunji i Szwajcarji	48 frank.	12 frank.	4 franków.
W Turcji	64 frank.	16 frank.	6 franków.
W Belgji	56 frank.	14 frank.	5 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inserctów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ" oraz niżéj wymienionee ajncje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj". po cenie zniżonéj.

Od chwili założenia *Kraju* przed pięciu laty dochodziły nas zewsząd głosy przyjaciół i zwolenników naszych doradzające nam zniżenie ceny dziennika, aby z niego korzystać mogły mniéj zamożne warstwy społeczeństwa naszego; zwracano uwagę naszą na to, że dziennik obliczony na większe koło czytelników za drogim jest i że nie jeden pragnący go czytać, dla nieprzystępnéj ceny go nie prenumeruje. Uznawaliśmy zawsze słuszność tych uwag. ale ze względów materjalnych, z któremi każdy dziennik w pierwszych latach istnienia swego liczyć się musi, nie mogliśmy zadość uczynić podobnym wymaganiom.

Dziś, kiedy koło czytelników naszych o tyle się wzmogło, że możemy mniéj zważać na stronę materjalną wydawnictwa, **zniżamy o połowę prawie cenę przedpłaty,** aby ją najszerszemu kołu czytających uczynić przystępną. Urzeczywistniamy tém samém to, co od dawna było marzeniem naszém i dążnością, aby wydawać dziennik tani, na którego prenumerowanie i mniéj zamożny czytelnik łatwo się zdobędzie. Wprawdzie zmniejszymy przy tém format dziennika, ale za to przez ściślejszy druk (z opuszczeniem zupełném wielkiego druku tak zwanego „cycera") i **przez dodawanie osobnych dodatków powieściowych** w łatwiejszym do przechowania formacie książkowym, starać się będziemy, aby pomimo zmniejszonego formatu czytelnicy nasi nie mieli najmniejszéj przyczyny uskarżać się na brak wiadomości politycznych, ani na ubytek treści literackiéj.

Kraj nadal jak dotychczas podawać będzie prócz artykułów rozumowanych, Przeglądy polityczne. Korespondencje z kraju i zagranicy, Kronikę potoczną, Wiadomości z literatury i sztuki, tudzież część ekonomiczno-handlową i telegramy.

Z dniem 1 kwietnia cena przedpłaty będzie następująca:

	W Krakowie:	W całéj Austrji: (z przesyłką pocztową)
rocznie	12 złr.	16 złr.
półrocznie	6 „	8 „
kwartalnie	3 „	4 „
miesięcznie	1 „	1 „ 40 c.

Pojedynczy numer w Krakowie i we Lwowie kosztować będzie tylko 5 centów.

Najtaniéj i najwygodniéj przesełać można prenumeratę przekazami pocztowemi.

W dodatku powieściowym w przyszłym kwartale drukować będziemy

POWIEŚĆ
Michała Bałuckiego
SABINA.

Kraków 27 marca.

Stan rzeczy w Hiszpanji nietylko się nie polepsza. ale z dniem każdym staje się opłakańszym. W łonie zgromadzenia narodowego panuje zaciekła walka stronnictw, przechodząca wszelką granicę parlamentarnéj przyzwoitości, w wojsku niekarność przybiera rozmiary zatrważające, a na domiar nieszczęścia, bandy karlistowskie powiększają ogólny rozstrój i na każdym kroku stawiają mnóstwo przeszkód rządowi republikańskiemu. Wszystko to nie zapowiada rychłego uspokojenia kraju, pomimo ciągłych zapewniań ze strony rządu. Jeżeli dodamy do tego smutny stan finansowy i brak zaufania w trwałość dzisiejszego rządu, będziemy mieli dokładne pojęcie o tych trudnościach, które będzie miała do zwalczenia młoda rzeczpospolita. Gdyby rządowi udało się jak najśpieszniéj stłumić powstanie karlistów, a tém samém obudzić ufność w swe siły i trwałość. w kraju i za granicą, to nie wątpimy, że i dla Hiszpanji nastanie lepsza przyszłość pod rządem republikańskim.

Dopóki bandy karlistowskie uzbrojone i popierane przez legitymistów francuzkich nie zostaną zupełnie wytępione, dopóty o reformach wewnętrznych niema co myśleć.

Pierwszém i najważniejszém zadaniem dzisiejszego rządu jest przywrócenie karności w armji, o co już oddawna woła republikanin-federalista Castelar — i zwrócenie wszystkich sił będących w rozporządzeniu rządu przeciwko rokoszanom. Tymczasem rząd w téj sprawie nie wykazuje należytéj energji, a zajmuje się zniesieniem niewolnictwa w kolonjach, co wprawdzie jest rzeczą zbyt ważną, lecz nierównie dałoby się lepiéj przeprowadzić w chwili spokojniejszéj. Dziś, kiedy wróg wewnętrzny godzi w samo serce własnéj ojczyzny i przez powrót do monarchji absolutnéj pragnie zniszczyć mozolne, prawie półwieczne usiłowania narodu, nie czas zajmować się losem kolonji, w których zresztą samym aktem zniesienia niewolnictwa nie będą jeszcze zagojone bolesne rany zadane najzgubniejszym systemem kolonjalnym.

Wina powolności i opieszałości przytłumienia rokoszu karlistowskiego nie może wyłącznie spadać na republikanów, ponieważ ci po monarchjach wszelkich odcieni znaleźli kraj w stanie najsmutniejszym. Skarb zupełnie pusty a wojsko w stanie zupełnéj dezorganizacji czynią rychłą pacyfikację kraju rzeczą prawie niemożebną. Wojska linjowego liczy Hiszpanja prawie 100 tysięcy oprócz 80 tysięcy rezerwy pierwszéj i drugiéj klasy, lecz niestety tylko na papierze. W razie zaś potrzeby może wystawić w pole jako tako uzbrojonego żołnierza nie więcéj jak 50 tysięcy.

Ale i ta źle uzbrojona i nieliczna armja jest demoralizowaną przez rozmaite stronnictwa polityczne, przy braku zupełnéj karności. Nigdzie armja nie zajmuje się mniéj ćwiczeniami wojskowemi i innemi obowiązkami swego stanu, a więcéj polityką, jak w Hiszpanji. Oficerowie wyniesienie swoje zawdzięczają przeważnie szczęśliwym rewolucjom i rozmaitym zmianom wewnętrznym, więc nic dziwnego, że podoficerowie i żołnierze z niecierpliwością oczekują pierwszéj lepszéj sposobności do nowego rokoszu.

Gruba nieznajomość rzeczy najniezbędniejszych, nawet historji i geografji własnego kraju, u oficerów nawet wyższych stopni, brak wszelkiéj karności w wojsku, nareszcie demoralizacja i kłopoty finansowe oficerstwa w skutek nie akuratnie wypłacanego żołdu,— ułatwiają zadanie agitatorom, zwłaszcza przychodzącym z pełnym workiem.

Z taką armją trudno zaprawdę nawet przy najlepszych chęciach sprostać gerylasom karlistowskim, mającym w okolicach górzystych daleko więcéj szans powodzenia od wojska regularnego.

Zupełna reorganizacja armji jest jedną z najbardziéj piekących kwestji dla Hiszpanji, od któréj pomyślnego rozwiązania zależy przyszłość jéj. Dziś jednak nie czas o tem myśleć. Rząd musi walczyć przeciwko rokoszanom środkami, jakie ma pod ręką, i dla tego nie możemy tak długo doczekać się uspokojenia nieszczęśliwego kraju.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. Wydział krajowy zawarł pozawczoraj z bankiem hipotecznym lwowskim i z bankiem włościańskim umowę o dostarczenie 400,000 zła. jako zaliczki na pożyczkę, którą wydział przeprowadzić zamierza. Żadna bowiem z ofert dotychczasowych na pożyczkę samą nie była do przyjęcia. Bank krakowski dla handlu i przemysłu od 5,200,000 zła. żądał przy spłacie na lat 34 po $8^{30}/_{68}\%$ oprócz amortyzacji. Procent ten wraz z amortyzacją wynosiłby przez lat 34 po 465,000 zła. rocznie. Przy dzisiejszym wysokim stanie stopy procentowéj obowiązywać się do opłacenia tak wysokiego procentu na lat 34 było rzeczą niepodobną. — Wprawdzie od zaliczki wziętéj tymczasowo z banku hipotecznego i włościańskiego będzie wydział krajowy płacił po 9 od sta, więc o $^{29}/_{68}\%$ wyżéj jak opiewała oferta banku krakowskiego, ale ta opłata jest tylko na miesięcy kilka, co zmienia stan rzeczy zupełnie.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do 31go stycznia 1873.*

(Ciąg dalszy.)

24. Petycję ks. Marcina Konkolewskiego tyczącą się naprawy drogi z Kosiny do Białobrzega przesłano wydziałowi powiatowemu w Łańcucie do załatwienia i zdania sprawy.

25. W załatwieniu petycji reprezentacji powiatowéj nowo-sądeckiéj o wyznaczenie subwencji stałéj na utrzymanie urzędnika przy wydziale powiatowym do spraw tyczących się dróg krajowych, uchwalono oświadczyć wydziałowi powiatowemu, że wysoki sejm prośby powyższéj nie wziął pod obrady — że jednak

a) prośba ta uwzględnioną być nie może, ponieważ wydziały powiatowe obowiązane są do bezpłatnego wykonywania zarządu dróg krajowych na mocy § 27 ust. drog.

b) że fundusz krajowy przyczynia się i tak znacznemi subwencjami dla tamtejszych dróg powiatowych i gminnych;

c) że gdyby drogi te nie były krajowemi, musiałyby być utrzymywane kosztem gmin lub powiatu;

d) że gdyby wydział powiatowy nie zajmował się zarządem tych dróg, ustanowionąby być musiała na koszt jego osobna administracja dróg krajowych w tamtejszym powiecie.

26. Oświadczono wydziałowi powiatowemu brzeskiemu, iż przekazana wydziałowi krajowemu do załatwienia petycja sejmowa gmin Grólek, Kobyle, Rożnów, Radajowice, Rostoka, Brzeziny, Tropie, Wiatrowce i innych o udzielenie subwencji na utrzymanie dróg mogłaby być uwzględnioną tylko po wykazaniu warunków §fem 18 ustawy drogowéj przepisanych.

27. Petycje o uznanie rozmaitych dróg za krajowe złożono do akt jako załatwione uchwałą wysokiego sejmu uznającą następujące drogi za drogi krajowe:
I. Drogę z Suchéj do Zatora;
II. z Tarnowa do Szczucina;
III. ze Szklar do Przeworska;
IV. z Rohatyna do Brzeżan;
V. z Krasnego do Buska;
VI. ze Zborowa do Załoziec;
VII. z Tarnopola do Zbaraża;
VIII. z Kopyczyniec do Smykowiec;
IX. z Boszczowa do Jezierzan.

28. Petycję wydziału powiatowego w Gorlicach i rad miejskich w Gorlicach i Bieczu w przedmiocie zmiany części trasy kolei tarnowsko-leluchowskiéj i ustanowienie stacji głównéj dla téjże kolei i zagórsko-bielskiéj w Gorlicach zamiast w Grybowie postanowiono zgodnie z wnioskiem sejmowéj komisji prawniczéj udzielić c. k. namiestnictwu.

29. Oświadczono zwierzchności gminnéj w Zaleszczykach, iż petycja jéj o udzielenie dla miasta Zaleszczyk prawa poboru kopytkowego nie przyszła pod obrady wysokiego sejmu — zarazem postanowiono zarządzić dalsze dochodzenie przez wydział powiatowy o ile prośba ta na uwzględnienie zasługuje.

30. Oświadczono gminom miast Monasterzyk i Husiatyna, iż petycje ich o udzielenie prawa poboru kopytkowego nie zostały przez wysoki sejm załatwione i że wydział krajowy próśb tych popierać by nie mógł.

31. Na petycję reprezentacji powiatowéj brzeskiéj o zezwolenie na pobór myta na drodze powiatowéj bogułomicko-zakliczyńskiéj oznajmiono tamtejszemu wydziałowi powiatowemu, iż prośba powyższa nie została przez wysoki sejm załatwioną, że jednak wydział powiatowy, powinien uzasadnioną prośbę wnieść za pośrednictwem wydziału krajowego przed rozpoczęciem przyszłéj sesji sejmowéj.

32. Z powodu licznych petycji w sprawie policji polowéj, odniesiono się do c. k. namiestnictwa z zapytaniem, czy c. k. rząd trwa w zamiarze przedstawienia sejmowi krajowemu projektu do ustawy o policji polowej i kiedy to uskutecznić zamierza.

33. Kilkanaście petycji w sprawie reformy ustawy gminnéj złożono do akt jako materjał do nowego projektu.

34. Petycję Juliusza hr. Dzieduszyckiego o powiększenie ilości stadników rządowych dla Galicji odstąpiono c. k. namiestnictwu do uwzględnienia.

35. Z powodu petycji wydziałów powiatowych o uznanie urzędników rad powiatowych za urzędników krajowych z prawem do emerytury z funduszów krajowych oświadczono wszystkim wydziałom powiatowym zgodnie z zapatrywaniem się sejmowéj komisji petycyjnéj, że rady powiatowe mają prawo stanowienia o kwalifikacjach wymaganych od urzędników powiatowych jakoteż prawo i obowiązek stanowienia o wynagrodzeniu swoich urzędników i zaopatrzeniu ich, fundusze zaś krajowe mają zupełnie odrębne przeznaczenie i nie mogłyby być obciążane postanowieniami ciał jakkolwiek reprezentacyjnych, nie będących jednakowoż reprezentacją całego kraju.

Sprawę zaś poruszoną przy téj sposobności w petycji kossowskiego wydziału

---

POWIEŚCI WSCHODU i ZACHODU

przez
Wojciecha Dzieduszyckiego.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

Trapezund.

Henryk z Donnerbergu dobrze umiał opowiadać, i tak jak niegdyś Saul słuchał Dawidowych opowieści, tak równie Zygmunt, cesarz rzymski a król węgierski lubił opowieści Henrykowe. — Rzekł przeto cesarz: „Pozwolicie królu Władysławie i książe Witołdzie, żeby się ten mój tu obecny rycerz popisał przed wami darem misternym i rzadkim, przezeń posiadanym, mianowicie darem opowiadania. Gdy się słucha mów jego, zdaje się, że się ma w ręku jakiś rękopis ciekawy prawiący o dawnych rycerskich zapasach, o cnocie szlachetnéj, o szczytach, herbach i barwach."

„Wdzięcznymi będziemy tobie bracie — odrzekł Władysław Jagiełło — jeźli nam nastręczysz, w cesarskiéj twéj hojności, sposobność nasłuchania się ciekawych powieści. — Was zaś, rycerzu z Donnerbergu, prosimy: opowiadaj!"

Pochylił się Donnerberczyk przed książęty i począł jak następuje:

— Możny rzymski cesarzu! i możny a wielce gościnny królu polskiego narodu! i wy w przyjmowaniu szczodry, panie litewskiéj północy! — Gdy prawić każecie o cnocie, opowiem rzecz z nad [illegible]nu, rzecz prawdziwą o rycerzu Arnol[illegible], który był synem możnego rodu i księ[illegible]em cnéj odwagi. I bogini Wenus pogańska, która, nie mogąc znieść blasku wiary naszéj, do Renu się schroniła, przelała na rycerza Arnolfa to, co w swojéj hojnéj chowała skarbnicy, mianowicie: kibić smukłą, błękitne oko, kształtne rysy i gładkie lice, które, w połączeniu z darami Herkulesa i Marsa, czyniły zeń wzór rycerstwa. I nasz Wszechmogący Ojciec niebieski napełnił go łaską i cnotami.

A przeć szczęśliwym go nazwać się nie godzi, bo choć go piękność i odwaga z pomiędzy wielu wybrały, — miłość odeń stroniła. Amor dlań nie miał ni ostrych strzał, ni pełnéj kołczugi. Stawał przy nim i strzelał i w prawo i w lewo; kaleczył panny, ranił mężatki i przekłuwał wdowy, ale jego szanował starannie. Ile było niewiast szlachetnych nad Renem, tyle ich za Arnolfem rycerzem wzdychało, ale on na wszystkie patrzał obojętnie. Ta nie dość piękna, ta nadto płocha, ta zbyt nabożna, tamtą próżność szpeci. A ile innych dręczy miłość, tyle Arnolfa brak miłości dręczył. — Człowiek opanowany przez strzelca ślepego, czuje się jakoby wśród palącego pożaru, — a Arnolf czuł, że na śnieżném spoczywał łożu, wśród lodów bezdrożnéj północy. Widział miłość, którą doń niewiasty pałały, tak jak się wśród zimowéj nocy widzi blask księżyca ciepła pozbawionego, a czuł, że człowiekowi ciepła miłości potrzeba.

To téż z dniem każdym posępniał Arnolf. Już go nie bawiły od dawna pląsy; wnet go i łowy bawić przestały. Zamykał się do pokoju samotnego wśród wieży i leżąc na łóżku — dumał. Tylko błędne marzenie z nim przebywało — i zaczęło z nudów różne prząść przędziwa. Na jawie wpadał Arnolf w senne widzenia.

Miasto widział nad dalekiém morzem, miasto widział cudów pełne. Setki złotych krzyżów odbijały się o niezamącony błękit piękniejszego nieba. Pod każdym krzyżem kopuła złocista drugie niebo udawała. A pod kopułą, w kościele każdym, i złota i srebra i obrazów promieniejących co nie miara; co niemiara łaski bożéj, i księży — jéj dawców! Naokoło kościołów istny labirynt domów,— podobny do onego Minosowego, — a domy bogate i między niemi jak rój ruchawe ulice. Wśród labiryntu ogród leżał wspaniały. Łabędzie pływały po sadzawkach, a palmy wszędy powiewały wielkiemi liśćmi. W głębi ogrodu wznosił się pałac, cały z marmuru i złota, pełen posągów i cienistych krużganków; pałac, podobny do czarodziejskich gmachów. Ciekawie zajrzał Arnolf myślą po za bramę pałacową, by tam ujrzéć kobiercami zaścielone komnaty, — dzielnych rycerzy pancernych, króla potężnego, roje służby i dworzan, — a pośród rojów najpiękniejszą z królewien, pannę, co wszelaką w sobie łączyła doskonałość.

I w chwili, w któréj niedobre marzenie przywołało postać królewnéj, Amor zdradliwy spiął łuk swój i zranił Arnolfa, — podobnie jak niegdyś zranił rycerza greckiego Achilla, co pod Troją za panną Bryzeidą szalał, — jako to wam zacni książęta z dawnych kronik wiadomo.

Tedyć Arnolf jął szaleć na prawdę, wszędy szukając cienia ukochanéj istoty. Ren stary tyle się nasłuchał skarg Arnolfowych, że się aż znudził i głośniéj zaszumiał, by szumem skargi zagłuszyć. Twarz rycerza więdła, wzrok się zasępił i już go dawni nie poznawali przyjaciele.

Oto, zrządziły bogi, że przybył pielgrzym z dalekiéj ziemi do Arnolfowego zamku. Był on i w Palestynie, i w Rzymie, i u grobu świętego Jakóba w Kompostelli, i nawet w kraju księdza Jana, któ ego cnotę, pobożność i potęgę wielce wychwalał.

Ale ze wszystkich wieści najdziwniejszą z Trebizondy przywiózł. Cesarz tamtejszy miał córę niezwyczajnéj piękności, prawdziwą perłę Wschodu. Piękności i cnoty świadoma, a świadoma tego, że na nią kiedyś spadać miało berło w dziedzictwie, oświadczyła księżniczka Anastazja (bo tak się zwała owa pani), że pójdzie tylko za najodważniejszego i najdzielniejszego z rycerzy chrześciańskich; ponieważ słusznie twierdziła, że nie lada jakie ramię wydoła rządom kraju, co strażnicą krzyża pośród ziem pogańskich. Wydał przeto cesarz na wsze części świata zaprosiny na wielki turniej w Trapezundzie. Nie na pozór, ale na prawdę walczyć tam miano, — i życiem miano przegraną opłacić. Nagrodą zwycięzcy dłoń najpiękniejszéj z dziewic i korona Trapezundu.

Taką wieść powtórzył pielgrzym i kończąc wyjął z zanadrza medalik złoty, w drogie kamienie oprawny. „Oto, — rzekł, wizerunek drogiéj nagrody, panny Anastazji."

Spojrzeli wszyscy, a Arnolf skostniał. Te same rysy, to samo oko, te same co w marzeniu poznał jagody. Cesarzówna, to jego widzeń pani.

I odtąd darmo go matka i siostry powstrzymać chciały. Nie było dlań pokoju poza Trapezundem, nie było dlań przed Trapezundem przestrzeni. — Dosiadł konia, swoich pożegnał i na Wschód poleciał daleki. Minął Niemce i Wiedeń nadgraniczny. Ponad Dunaj jadąc widział Budzin królewski; dzikie Bółgary pożegnał; przez bałkańskie przeszedł góry; Carogrodowi mimochodem się pokłonił przez Bosfor przepłynął, i stanął na dzień oznaczony w Trapezundzie.

Jak dzwon w nim biło serce w chwili, w któréj wjeżdżał do widzianéj niegdyś we śnie stolicy. Wszystko na jawie było takie same jak w widzeniu; a w przeczutym ogrodzie, miała się odbyć walka.

Ze wszech stron świata przybyli na nią rycerze; uszykowali się naprzeciwko miejsc widzom przeznaczonych. Cesarz Trapezundu siedział otoczony dworzanami i damami. Ale darmo Arnolf szukał pani swych marzeń. Zazdrośna kotara kryła ją przed ubóstwiającemi oczyma gachów.

Herold dał hasło. Do boju zapisanymi byli: dzielny Hektor trojański, Amadis z Galii, Rogier i Roland — paladyni Karola, Tankred i Bohemund bracia, i Arnolf z nad Renu. Inni cofnęli się, słysząc dzielnych bohaterów imiona. Bohemund w jasnéj zbroi, wyjechał potykać się z Rolandem; Hektor miał się z Rogierem zmierzyć; jako kwiat rycerstwa z rycerstwa kwiatem, Arnolfowi słynnego dobrano Amadisa; a Tankred miał zastąpić pierwszego zwyciężonego miejsce.

Niedobraną parą byli Roland i Bohemund, i wszyscy naprzód widzieli łacne Rolanda zwycięztwo. — Ledwie surmami znak dano, ledwie konie pomknęły — a już Rolandowy wierzchowiec o ziem Bohemundowego pchnął konia, i już jeździec zagłuszony upadkiem legł w prochu.

Poważnie i smutno szedł Tankred mścić brata; szlachetnem zwrócił zwierzem, pierwszy ominął impet Rolanda, i kopią w Rolanda pchnął tarczę. Paladyn ciało pochylił, a włócznia pośliznęła się po żelazie, i wnet włócznia francuza uderzyła w siodło Tankredowe. — Brat Bohemundów w proch uleciał za bratem, a koń zapieniony rżąc uciekał. — Chwil kilka minęło tylko, a już Roland utwierdził swoją dawną sławę, dwu dzielnych rycerzy powaliwszy. Omdlałym zostawił życie, a nie odjął chwały, bo przez Rolanda zwyciężony nie bywał zhańbionym!

Dłużéj i cięższéj potykał się Hektor z Rogierem: Pierwsze pchnięcie Rogier zadał i pogruchotał tarczę Trojańczyka wraz z włócznią własną. Trojańczyk zachwiał się — lecz nie upadł, i zawołał głośno: „ty tarczę odrzuć, a ja oddam włócznię i będziemy równą walczyć bronią," ale Rogier nie usłuchał wezwania, i tarczę ukośno przed się trzymając, mieczem godził w samą Hektora głowę i uciął mu słynną kitę na hełmie. Hektor, widząc, że już włócznia mu się nie przyda, i że był na łasce przeciwnika, — kopią odrzucił, i miecza także dobywszy, dobrze raz wycelował, i konia wrażego pomiędzy łuski pancerza w sam brzuch ugodził, — tak, że koń dęba stanął i na wznak padł — jeźdźca ciężarem przygniatając. Pierś Paladyna jękła i krew z ust i nozdrzy wielkim buchała strumieniem. Na wieki młodość swą wraz z życiem w Trapezundzie zostawił!

„Wreszcie cię spotkam Rolandzie, — Hektor zawoła; — tylem już o tobie słyszał, że mię aż zazdrość bierze twéj chwały. Chodź Rolandzie, poznać trojańczyka!" I nie czekając odpowiedzi, jednym razem podjętéj znów kopii zabił Rolandowego wierzchowca, gardziel mu otworzywszy. Koń padł na głowę, jeździec na nogi. — „Ty bez tarczy walczysz, — zawoła, — ja walczę bez konia wiernego: równe nasze szanse." I za cugle chwycił trojańskiego bieguna, tarczą broniąc głowy, a kolanem żelaznem pierś raniąc końską. I tak silnym był paladyn, że pod czas gdy Hektor darmo miecz swój o jego tarczę wyszczerbiał, koń nie mógł się ludzkiéj oprzeć sile, i póty się cofał, póki zadem o mur nie trafił, i póki się na zad nie zwalił. Wtedy to Hektor kopią powtórnie odrzucił i na ziemię skoczywszy, za gardło i pas chwycił Francuza. Roland puścił cugle, i tarczę w głowę przeciwnika cisnął. Hektor padł na kolana, ale padając za sobą przeciwnika pociągnął, i obaj zaczęli się toczyć po ziemi w nierycerskiém objęciu.

Tymczasem Amadis patrzał na Arnolfa ze wzgardą, i radził mu boju darmo nie próbować. Wszak nikt o nim nic dotąd nie słyszał, a świat pełen chwały Gala. Ale Arnolf wiedziony miłością nie słuchał.

I długo obaj rycerze na koniach się omijali. Wreszcie z wielkim krzykiem padł na Arnolfa Amadis, i włócznią głośno uderzył o tarczę, lewe raniąc ramię. Lecz w téjże chwili błysnął oręż w prawicy Arnolfowéj i mózg wyskoczył z głowy na dwoje przeciętéj. — Arnolf zwycięzca, choć ranny, czekał na koniec boju Hektora z Rolandem, i wodą zimną płukał ranę. Wszyscy radzili, by się tak chlubném zadowolnił zwycięztwem; bo czy to Trojańczyk, czy Francuz zwycięży, darmo będzie się mierzył ze zwycięzcą. Ale Arnolf jako rycerz prawy, przekładał śmierć dla Anastazji — nad życie bez Anastazji.

Tamci dwaj tymczasem, do dwu zmij żelaznych podobni, posplatali członki wśród śmiertelnych zapasów, i długo milcząc się miotali. Wreszcie stał się ruch powolniejszym, już obaj tylko drgali, i wreszcie drgać przestali......

Herold zapaśników rozdzielił i znalazł dwa żywe jeszcze, lecz z trudu omdlałe ciała.

Tak to Bóg nie zezwolił żadnemu z obydwu bohaterów chełpić się zwycięztwem nad niepokonanym dotąd; tak obydwu słońcom cnoty życie ochronił; i tak miłości Arnolfowéj dał zwycięztwo nietrudne. Z wielkim oklaskiem powitano szczęsnego, a kotara księżnę osłaniająca opadła.

Jak niegdyś w marzeniu, jak na obrazie, tak żywa przed ukochanym stanęła cesarzówna Anastazja. Rycerz szczęśliwy, wśród wejrzeń zazdrosnych, zbliżył się do narzeczonéj i ucałował rękę z uśmiechem uroczym podaną. I ilu ich było,

powiatowego, aby urzędnikom powiatowym przyznano prawo wybierania i obieralności w ordynacji wyborczéj dla gmin, postanowiono poddać dokładnemu rozbiorowi przy sposobności opracowania reformy gminnéj, względem któréj zamierza wydział krajowy przedstawić wysokiemu sejmowi na najbliższéj sesji projekt do ustawy.

36. W tymczasowém załatwieniu petycji członków gminy Waksmunda w sprawie marnowania majątku gminnego przez tamtejszy urząd gminny wezwano wydział powiatowy nowotarski ponownie, ażeby przedstawił odnośne sprawozdanie.

37. Z powodu petycji gminy Czarna Wieś o wcielenie jéj napowrót do miasta Krakowa, odniesiono się do c. k. namiestnictwa o sprawdzenie faktycznych okoliczności w petycji przytoczonych i o przesłanie akt odnośnych.

38. Na petycję reprezentacji powiatowéj żywieckiéj o ustanowienie weterynarzy powiatowych, oświadczono tamtejszemu wydziałowi powiatowemu, że żądaniu w petycji wyrażonemu nie może stać się zadość już z tego powodu, że nie ma w kraju dostatecznéj ilości ludzi w zawodzie weterynarji wykształconych i że dopiero gdy szkoła weterynarji urządzoną będzie i wyda ukwalifikowanych weterynarzy, będzie na czasie zająć się tą sprawą.

39. Petycję reprezentacji powiatowéj w Krośnie z zażaleniem na niezgodne z ustawami postępowanie c. k. władz skarbowych przy wymiarze podatku dochodowego udzielono c. k. prezydjum krajowéj dyrekcji skarbu do załatwienia z prośbą, aby o powziętém postanowieniu uwiadomiło wydział krajowy.

40. W tymczasowém załatwieniu petycji mieszkańców miasta Biecza o odłączeniu gminy miasta Biecza od przedmieść tamtejszych, postanowiono ze względu na okoliczność, że wydział powiatowy gorlicki wezwany jeszcze 8 sierpnia 1871 mimo wielokrotnych upomnień dotąd w tym przedmiocie sprawy nie zdał, odnieść się wprost do prezesa rady powiatowéj z wezwaniem, aby w rzecz tę wglądnął i załatwienie sprawy przyspieszył.

41. Na petycje wydziałów powiatowych trembowelskiego, kolbuszowskiego i żywieckiego, w których proponują, ażeby zabudowania wójtów ubezpieczano z funduszów gminnych przeciw szkodom ogniowym, oświadczono rzeczonym wydziałom powiatowym, że wydział krajowy weźmie tę sprawę pod dokładny rozbiór przy wypracowaniu zasadniczéj reformy urządzeń gminnych.

42. Petycje gmin Niwisk i Trześni w powiecie kolbuszowskim o odpisanie podatków za r. 1873 i udzielenie bezzwrotnéj zapomogi odstąpiono c. k. prezydjum namiestnictwa do możliwego uwzględnienia.

43. Petycję gminy Ujsoły w powiecie żywieckim o udzielenie bezzwrotnéj zapomogi odstąpiono c. k. namiestnictwu do możliwego uwzględnienia przy rozdzielaniu funduszu, którymby c. k. namiestnictwo mogło na podobne cele dysponować.

44. Złożono do akt jako materjał do opracowania projektu o podziale kraju na starostwa i sądy powiatowe następujące petycje:

a) petycję reprezentacji powiatowéj w Nisku w sprawie przyłączenia gminy Nart stary i Nowo Gwoździec, Cisocolas, Korabina i Pryszów szlachecki do starostwa w Nisku, gminy zaś Justkowice do starostwa w Nisku i do sądu w Ulanowie;

b) petycję Radomyśla o przeniesienie sądu powiatowego z Zasowa do Radomyśla;

c) petycję obszaru dworskiego w Dorochowie o wyłączenie téj miejscowości ze starostwa stanisławowskiego a przyłączenie jéj do starostwa kałuskiego;

d) petycje gmin Dorochowa i Sobotowa tudzież obszaru dworskiego w Kołodziejowie o przyłączenie tych miejscowości do sądu powiatowego wojniłowskiego i starostwa kałuskiego;

e) petycję gminy Bortniki o przyłączenie téj miejscowości do starostwa żydaczowskiego;

i) petycję gminy Romanówki o przyłączenie jéj do sądu powiatowego tarnopolskiego.

45. Zażądano zdania rady powiatowéj brzeskiéj o petycji miasta Dobromila względem przeniesienia starostwa z Birczy do Dobromila.

46. Petycje w sprawie wykupna prawa propinacyjnego złożono do akt jako materjał do nowego projektu.

47. W załatwieniu petycji Albiny Śliwińskiéj wdowy po zastępcy rządzcy powszechnego szpitala lwowskiego, udzielono petentce tytułem jednorazowego wsparcia kwotę 100 złr.

48. W załatwieniu petycji Marji Swobody byłéj dozorczyni przy powszechnym szpitalu lwowskim o podwyższenie prowizji, udzielono petentce tytułem jednorazowego wsparcia kwotę 40 złr.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Francja.

— [Umowa] tycząca się zupełnéj spłaty indemnizacji wojennéj i całkowitego opuszczenia ziemi francuzkiéj, brzmi jak następuje:

Chcąc ostatecznie uregulować zupełną spłatę wynagrodzenia wojennego, zawarowanego 6 aktami pokoju z d. 26 lutego i 10 maja 1871 r., jak również ewakuację ziemi francuzkiéj, mającéj być téj spłaty następstwem, niżéj podpisani: p. vice-hrabia Anna-Armand-Eljasz de Gontaut Biron, członek zgromadzenia narodowego, ambasador francuzki przy N. cesarzu Niemiec, opatrzony pełnomocnictwem prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj, — i książę Othon de Bismark, kanclerz cesarstwa niemieckiego, opatrzony pełnomocnictwem N. cesarza Niemiec, króla pruskiego, — umówili się, jak następuje:

Art. 1. Ponieważ suma 3 miljardów spłaconą została z 5 miljardów indemnizacji wojennéj, zawarowanéj traktatem pokoju z 10 maja 1871 r. i ponieważ pozostaje tylko 1500 miljonów do spłacenia z 2 ostatnich miljardów, Francja obowiązuje się wypłacić od dziś do 10 maja 1873 r. — 500 miljonów pozostałych z dłużnego czwartego miljarda, którego termin upływa dopiero na 1 marca 1874 r. na mocy artykułu 1 umowy z 29 czerwca 1872 r. cząstkowe raty, nie będą mniejsze nad 100 miljonów; rząd niemiecki ma być o ich wniesieniu uwiadomiony przynajmniéj na miesiąc naprzód.

Jeden miljard franków, którego termin upływa na 1 marca 1875 r. podług wyż wspomnionéj umowy, spłacony będzie przez Francję w czterech ratach, każda po 250 miljonów franków: 5 czerwca, 5 lipca, 5 sierpnia i 5 września 1873 r.; jednocześnie z wypłatą ostatniéj raty, Francja wręczy rządowi niemieckiemu procenta ubiegłe od 2 marca 1873 r.

Art. 2. Rozporządzenia trzeciego ustępu artykułu 7 traktatu pokoju z d. 10 maja 1871 r., jak również przepisy oddzielnych protokółów z 12 października 1871 r. stosują się do wszystkich wypłat, które nastąpią na mocy poprzedzającego artykułu.

Art. 3. N. cesarz niemiecki, król pruski, obowiązuje się wydać swym wojskom potrzebne rozkazy, aby okręg Belfortu i i cztery departamenty: Ardenów, Wogezów, Meurthy, Mozelli i Meuzy, z wyjątkiem fortecy Verdun z promieniem na trzy kilometry w około fortecy, opuszczone zupełnie zostały w przeciągu czterech tygodni, począwszy od 5 lipca.

Forteca Verdun i wyżéj wspomniany promień opuszczone będą w ciągu pietnastu dni, począwszy od 5 września 1873 r.

Aż do téj ostatniéj ewakuacji J. C. M. cesarz niemiecki, król pruski, będzie miał prawo używać drogi z Metz do Verdun, jako drogi wojskowéj i zajmować w tym celu, na obsługę etapów, dwie wsie: Conflans i Etain, które mieścić będą, każda po pół bataljonu załogi. Władze wojskowe zatrzymają w Verdun i wzdłuż etapowéj drogi prawa, które im służyły dotychczas w zajmowanych terytorjach.

Ma się rozumieć, że posterunki etapowe opuszczone będą w dniu oznaczonym dla ewakuacji Verdun.

Art. 4. Francja ponosi koszta utrzymania wojsk niemieckich rozmieszczonych w okręgu belfortskim i w departamentach Wogezów, Ardenów, Meurthe-Mozelli i Meuzy, aż do dnia zupełnego oswobodzenia tych departamentów, jak również koszta utrzymania wojsk stojących w Verdun i w dwóch etapowych posterunkach, aż do zupełnéj ewakuacji tych ostatnich miejscowości. Liczba wojsk mających zająć Verdun nie przeniesie 1000 ludzi, cyfra załogi, która się znajduje w chwili podpisania niniejszego traktatu.

Art. 5. Aż do opuszczenia Verdun, okręg belfortski i departamenty wyszczególnione w artykule 3 będą, po opuszczeniu ich przez wojska niemieckie, uznane za neutralne pod względem wojskowym i nie otrzymają innych wojsk nad załogi potrzebne do utrzymania porządku.

Francja nie wzniesie tam nowych fortyfikacyj i nie powiększy już istniejących fortyfikacyj.

W departamentach zajętych przez wojska niemieckie, jak również w okręgu belfortskim, N. cesarz niemiecki, król pruski, nie każe stawiać żadnych fortyfikacyjnych robót nad te, które obecnie istnieją.

Art. 6. W razie niewykonania zobowiązań objętych w niniejszéj konwencji, N. cesarz niemiecki, król pruski, zastrzega sobie prawo ponownego zajęcia albo nieopuszczania departamentów i warowni tutaj wyszczególnionych.

W dowód czego odnośni pełnomocnicy podpisali niniejszy akt i przyłożyli pieczęcie swych herbów.

Spisano w Berlinie, 15 marca 1873.

(L. S.) podpisano: wicehrabia de *Gontaut-Biron.*

(L. S.) podpisano: *Bismark.*

— (Minister skarbu) p. Leon Say złożył w biurze zgromadzenia narodowego projekt budżetu na r. 1874. Z tego ważnego dokumentu wyciągnąć można ten ostateczny wniosek, że stan finansów Francji nie jest najgorszy. Przychód z rozchodem stanie w równowadze tak w r. 1873 jak w r. 1874. Prawda, że do téj równowagi dochodzi się za pomocą dodatkowych 17 centymów do podatku gruntowego i dodatkowych 13 centymów do podatku osobistego i podatku od drzwi i okien; w zamian za to podatek od patentów ulżony zostanie o 17 centymów, co wyniesie ogólnéj sumy około 8 milj. franków.

Rachunek likwidacyjny obrachowany jest na 630 miljonów przychodu, a wydatków na 773 miljonów, z czego wypada w ciągu pięciu lat brak 140 miljonów, które jednak odniesione zostaną do długu ruchomego.

Dług ruchomy jest nader niewielki; może on odpowiedzieć wszelkim potrzebom, potrzebom zresztą dość ograniczonym, ponieważ bieżący budżet nie przedstawia żadnego deficytu.

Rachunek pożyczki będzie bardzo prosty. Cały wpływ z pożyczki użyty będzie bądź na indemnizację wojenną dla Niemiec, bądź też na utworzenie zapasu wéksli. Z przychodu tego nic nie użyto na wydatki budżetowe, a z ostatnich miesięcznych wpłat trzy pierwsze już są uskutecznione.

Wpływy pożyczki, które w styczniu b. r. wzniosły się do cyfry 235 miljonów, obecnie przynoszą 100 miljonów na miesiąc.

W ogóle z projektu budżetu wynika, że bieżący budżet znajduje się w równowadze, że budżet na r. 1874 będzie również doprowadzony do równowagi, że brak w rachunku likwidacji wyniesie 140 miljonów dopiero za pięć lat, że nakoniec na 1500 miljonów pozostałych do wypłaty Niemcom, połowa już jest w kasie i w tece, w gotówce lub w wartościach zagranicznych, i że druga połowa będzie zrealizowaną miesięcznemi wpłatami. Nie przygotowywa się zatém ani pożyczka skonsolidowana, ani żadna wielka finansowa operacja jako rękojmia.

Rossja.

W tych dniach ogłoszono szczegółowe wiadomości o czynnościach głównéj instytucji wykupna gruntów włościańskich od czasu jéj założenia aż do 1 marca rb. Wszystkich umów, zawartych pomiędzy obywatelami a chłopami, było w tym czasie 79 830, z których instytucja powyższa zatwierdziła 76,721. Tylko 21,231 umów doszło do skutku przez porozumienie się obydwóch stron interesowanych, resztę zaś przeprowadzono na żądanie obywateli i zakładów kredytowych. Liczba tak zwanych w Rossji dusz rewizkich, tj. chłopów mężczyzn, którzy przystąpili do wykupna, wynosi 6.646.981, a ilość wykupionéj ziemi 24.199 595 diesiatyn; pożyczka zaś na ten cel udzielona przez rząd 632.067,817 rubli. Bilans całéj operacji wykupu aż po dzień 1 marca wykazuje w aktywie dług chłopów za grunta, które na własność nabyli, w kwocie 626 239,442 rsr.; najwyższe cyfry pasywów stanowią: długi obywateli zaciągnięte w byłych towarzystwach kredytowych w ilości $273\frac{1}{2}$ milj., świadectwa wykupna, 5procentowe bilety drugiéj emisji i $5\frac{1}{2}$procentowe obligi. Dokumenta odnoszące się do téj operacji rozpadają się na dwie główne kategorje: umowy właściwe i akta. Zatwierdzono 54 687 umów; kawał gruntu na jednę duszę rewizką przypadający obejmuje blisko $3\frac{1}{3}$ diesiatyny i wart w przecięciu 106 rubli 39 kop., dług bankowy na nim ciążący wynosi 47 rubli 22 kop.; wypada zatém dopłacić 59 rubli 17 kop. Wartość diesiatyny obliczono na 31 rsr. 4 kop.; stosunek biletów bankowych do ilości wypłaconych pożyczek: 0.23. Liczba wszystkich aktów zatwierdzonych wynosi 22,035, co w połączeniu z umowami właściwemi stanowi wyżéj przez nas podaną całość 76,721. Tu znowu gruntowa posiadłość jednéj duszy rewizkiéj zawiera około $3\frac{2}{3}$ diesiatyny wartości 64 rubli 59 kop., dług bankowy wynosi 26 rubli 88 kop.; należy dopłacić 37 rubli 71 kop. Diesiatyna warta 17 rubli 49 kop.

Gołos donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych wyznaczoną została komisja dla wypracowania projektu nowego podziału administracyjnego Rossji azjatyckiéj. W komisji téj przewodniczy członek tego ministerstwa tajny radca Despot Zenowicz, Polak, który był niegdyś komisarzem zagranicznym w Kiachcie, a potém gubernatorem w Tobolsku.

Tenże sam dziennik zapisuje pogłoskę, że — jeżeli jen. Kotzebue skutkiem nadwerężonego zdrowia nie powróci do Odesy — jeneralgubernatorstwo noworossyjskie, jako wcale niepotrzebna instancja administracyjna, zostanie natychmiast zwinięte. Ze czterech gubernji składających to gubernatorstwo mają sześć utworzyć, a Taganrog i Odesa staną się ogniskami dwóch nowych gubernji. Do gubernji odeskiéj przyłączona będzie południowa część Podola, do chersońskiéj południowa część gubernji kijowskiéj. Gubernja zaś jekaterynosławska i taurycka będą nanowo podzielone z uwzględnieniem warunków ekonomicznych i znaczenia miast tego kraju.

W Petersburgu przestał wychodzić dziennik francuzki *La Néva* przed czterema miesiącami założony, wskutek nieporozumień między redaktorem a wydawcą, jako też między redaktorami i akcjonarjuszami. Jeden i drugi obiecują podać do publicznéj wiadomości wszystkie swe niesnaski, przez które pismo upadło, chociaż to nikogo nie obchodzi. Jest to rzecz obojętna, jakie przyczyny spowodowały upadek gazety, która już w chwili ukazania się nosiła w sobie zaród śmierci. Założona przez kilku bogatych kupców francuzkich, *La Néva* miała czytelników tylko w gronie ich przyjaciół. Trudno też było spodziewać się, ażeby mogło w Rossji utrzymać się pismo, którego celem było popierać specjalne interesa francuzkie, upowszechniać w Rossji patrjotyzm francuzki i dodawać Francji ducha z nad brzegów Newy. — Francja potrzebuje działaczy we własnym kraju, a nie chwalców w obcém państwie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. Komisja pożyczkowa rady miejskiéj wypracowała następujący *projekt instrukcji administrowania funduszem pożyczkowym:*

§ 1. Administrowanie funduszem pożyczki premiowéj miasta Krakowa w kwocie 1,501 000 złr. prowadzi sekcja skarbowa, wzmocniona trzema radcami z grona rady miejskiéj wybranemi, pod przewodnictwem prezydenta, a w jego nieobecności wice prezydenta pierwszego.

§ 2. Sekcja skarbowa przed każdą upłatą raty, na 14 dni, winna przedstawić radzie miejskiéj wnioski co do oprocentowania i ulokowania téjże.

§ 3. Cała pożyczka 1,501 500 złr. będzie oddzielnie administrowana pod nazwą: „fundusz pożyczki premiowéj miasta Krakowa“ — a wszelkie kwoty na uporządkowanie miasta wypłacać się mające, z tegoż bezpośrednio funduszu wydatkowane będą.

§ 4. Wszelkie procenta przez bank hipoteczny płacone, jako też pozyskane z funduszu pożyczkowego we własnéj administracji, oraz raty amortyzacyjne corocznie w kwocie 65.000 złr. w. a. z funduszu miejskiego ratami kwartalnemi płatne stanowić będą oddzielny „fundusz amortyzacyjny pożyczki miasta Krakowa,“ z którego wypłacane będą premje wyciągniętych losów oraz wszystkie koszta połączone z zaciągnieniem pożyczki.

§ 5. Wypłacanie premji wyciągniętych losów przed terminem, czyli eskontowanie tychże uskutecznianem być może przy strąceniu procentu, od czasu do czasu przez sekcję skarbową oznaczyć się mającego.

§ 6. Kasa miejska po każdem ciągnieniu otrzyma wykaz wyciągniętych losów i wypłaci przypadające premje jedynie po sprawdzeniu autentyczności tychże przez wydział rachunkowy miejski i po zalikwidowaniu przez kontrolera kasy. Po wypłacie los w czterech miejscach przedziurawionym i do księgi jukstów do odpowiedniego talonu przylepionym być ma.

§ 7. Tak losy nie wydane jako też i księgi jukstowe w kasie miejskiéj przechowane będą.

§ 8. Prowadzenie dzienników, ksiąg likwidacyjnych i kontowych tak w kasie jak w wydziale rachunkowym ma się odbywać wedle dotąd obowiązujących przepisów, z tą tylko różnicą, że kasa miejska obowiązana dzienniki powyższych funduszów po upływie każdego tygodnia to jest 7, 14, 21 i ostatniego każdego miesiąca wydziałowi obrachunkowemu, zaraz na drugi dzień, bezpośrednio przesyłać.

§ 9. Tak wydział rachunkowy jak i kasa miejska mają oprócz dzienników i ksiąg kontowych utrzymywać skorowidz losów uwidoczniający zaszłe zmiany w tychże, według udzielonego wzoru.

§ 10. Zamknięcia roczne obu funduszów winien wydział rachunkowy radzie miejskiéj najdaléj do końca stycznia następnego roku składać.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Mamy przed sobą ciekawy dokument, który stanowić może epokę w rozwoju sceny polskiéj. Jest to rodzaj konwencji między dyrekcjami teatru lwowskiego i krakowskiego o wzajemne korzystanie ze sił artystycznych tych dwóch scen. Donioślość takiéj konwencji każdy łatwo pojmie. Szczególnie Kraków, któremu Warszawa coraz groźniejszą robi konkurencję i zabiera co tylko ze znakomitszych sił zabierać się daje, szczególnie mówimy Kraków powinien być kontent, że przez konwencję tę będzie mógł korzystać ze sił artystycznych większego miasta i teatru Lwowa. Ale i Lwów nieźle na tém wyjdzie, że od czasu do czasu podziwiać będzie na scenie znakomite siły naszéj krakowskiéj sceny. Dla ważności dotyczącéj konwencji, podajemy ją tutaj dosłownie:

Umowa między komitetem założycieli akcyjnego towarzystwa przyjaciół sceny narodowéj a dyrekcją teatru krakowskiego.

Komitet założycieli akcyjnego tow. przyjaciół sceny narodowéj we Lwowie i dyrekcja teatru krakowskiego w przekonaniu, że teatra lwowski i krakowski winne dopomagać sobie i wzajemnie się wspierać w celu podniesienia sceny polskiéj, pielęgnowania literatury narodowéj mowy ojczystéj zawierają niniejszą umowę, która z jednéj strony podpisuje umocowany w tym celu przez komitet założycieli p. August hr. Łoś z drugiéj dyrektor teatru krakowskiego p. Stanisław Koźmian w obecności i ze zgodą p. Ant. Małeckiego, członka rady artyst. lwowskiéj.

§ 1. Dyrekcje teatru lwowskiego i krakowskiego zobowiązują się nie przyjmować artystów i artystek z jednego lub drugiego teatru zakontraktowanych formalnymi kontraktami przed upływem tychże kontraktów nawet w razie spłacenia przez artystę lub artystkę kary naznaczonéj za zerwanie kontraktu, artysta lub artystka zobopólnie przyjętymi będą o tyle tylko, o ile dyrekcja, którą opuszczają przed upływem kontraktu, na to się zgodzi.

§ 2. Artystów niezakontraktowanych formalnymi kontraktami przyjąć mogą dyrekcje tylko po poprzedniem trzechmiesięcznym wypowiedzeniu przez artystę lub artystkę dyrekcji obowiązków.

§ 3. Artystę lub artystkę oddalonych przez dyrekcją za uchybienie obowiązkom, dyrekcje zobopólnie wtedy tylko przyjąć mogą jeżeli dyrekcję oddalająca na to się zgodzi.

---

rycerzy w Trapezundzie, tylu wypiło zdrowie książęcéj pary.

Tejże nocy widziało kilku przebudzonych rybaków postać w płaszcz otuloną szeroki... Szła ponad morze czarne, i patrzała — często stając — na fale wichrem miotane... Wreszcie płaszcz odrzuciła od siebie, wyciągnęła ramiona, pochyliła głowę — i na wieki do morza skoczyła. — Był to Arnolf............ — —

Skończył rycerz z Donnenbergu.....

Zygmunt i Witołd przyklasnęli; od dawna śnił już Władysław; pan Tarnowski westchnął; — a kardynał Zbigniew Oleśnicki, zdziwiony, pytał niecierpliwie, dla czego Arnolf w najszczęśliwszéj życia chwili tak okropną na sobie popełnił zbrodnię?......

XXIII.

Nowy świat.

Donnę Leonorę, rodził grand kastylijski, i cały orszak służby otaczał jéj kołyskę. Oko niemowlęcia błądziło po adamaszkowych obiciach, a dziecko pierwsze kroki po perskich stawiało kobiercach. Gdy podrosła, stała się tak piękną, że młody ksiądz, mszę w zamkowéj kaplicy odprawiający, spojrzawszy na nią, zapomniał słów liturgji; i że cesarz Don Karlos sam ją kazał królową piękności obwołać.

Gdy wieczorami u okna bogatéj komnaty siadywała, i gdy na lutni gwiazdom i Gwadalkwiwirowi przygrywała, — przychodziły tłumy gachów i cichych kochanków słuchać jéj pieśni, i patrzyć na smukłą postać białem światłem księżyca opromienioną. Wtedy-to pod dębami i cyprysami wzdychali grandzi i rycerze, czuli paziowie i rozkochani hidalgowie, którzy marzyli bez wszelkiéj nadziei. Bo gdzież paziom i hidalgom do córy tak możnego granda; nim się który z nich zdoła zbliżyć do Donny Leonory, zejdzie madonna z ołtarza do mnicha modlitwą znużonego.

Tak! od domu hidalga do książęcego zamku daleko; ale paź w samymże zamku zamieszkał, i co dzień granda córę widuje; i za nią do kościoła książkę nosi, i do książki wsunie zakochany madrygał pomiędzy święte obrazy. A panna, madrygał przeczytawszy, dziwnie się zarumieni i nowym madrygałem odpowié; i póty listy czytać i pisać będzie, póki nie skorzysta jednego wieczora ze snu dueny i nie wyjdzie do ogrodu, do wonnéj altany nad strumykiem, by wraz z paziem Alonzem siąść między róże, i by wiele szeptać i całować się ukradkiem w samego tylko księżyca milczącéj obecności.

I nie wiem, czy to księżyc zdradził, czy szpieg jak inny, ale wpadł raz książę do altany i kazał paziowi sute wyliczyć kije, a pannę srodze złajał na osobności... i tak się skończyła miłość Donny Leonory.

Alonzo młody, wkrótce przebolał kije i chcąc nieszczęsnego romansu wspomnienie, głośnemi czynami zagłuszyć, z Fernandem Kortezem się wybrał za morze.

Donna Leonora zaś, prawdziwa andaluzka, łzy umyła w fali Gwadalkwiwiru, nocą się wymknęła z ojcowskiego zamku, i dostała się za pomocą mlecznéj siostry swojéj i żalów powiernicy do Sewilli, gdzie zrzuciła z siebie jedwabną odzież, w któréj wyrosła, gdzie sprzedała klejnoty i śnieżną bieliznę, i gdzie się za prostego pastucha przebrała.

Długie włosy ucięte poszły, w sklepie mauryska niejakiego, opłakiwać stratę swojéj pani, a młody chłopiec zjawił się boso, odarto, w grubéj koszuli i krótkim baranim kożuszku przed Fernandem, na majtka i dobosza.

Przepłynęła wyprawa szczęśliwie na tamten brzeg oceanu, — a Alonzo poznał na nowéj ziemi utraconą a bohaterską kochankę, gotową z nim najprostszą strawę i najcięższe dzielić trudy..... I tak, mimo wszystkich grandów i duen Kastylji i Aragonji, nie skończyła się przecie miłość Donny Leonory i pazia Alonza, na owéj bastonadzie nad strumykiem, w altanie, pośród róż.

I choć się kochankowie młodzi z wojskiem rozstali, — nie rozstali się z sobą. Sam diabeł raczy chyba wiedzieć, jak to się stało, — ale jakoś, czyto wojsko się podziało, czy podzieli się kochankowie; i twierdzą historje, że szli samotną drogą, wiodącą do Teztuko. — Czerwone kwiaty kaktusów na nich z góry patrzały, a poranione stopy zostawiały za sobą czerwone plamy po gościńcach kraju Anahuak. Często brakło garści ryżu i ziarna kukurudzy, ale mniejsza o to, póki oboje szczęśliwymi byli i póki oboje się kochali.

Dziwili się wędrownéj białéj parze mieszkańcy nowego świata; i wreszcie otoczywszy ją, zawiedli przed oblicze króla.

Król był w ogrodzie. Dwie wielkie palmy ponad jego wybujały głowę, a pod palmami jaśniał tron drogiemi kamieniami wyłożony; korona piór jasnych wieńczyła królewskie skronie. Do koła kwiatów pełno było, ludzi, i ptasiego śpiewu, jakby w bajce. Tu młodzież śmiejąc się pląsała wesoło, tam grano i śpiewano, — tu wojownicy ćwiczyli się w sztuce bojowéj, tam dziewoje trefiły swe włosy. Gdzieniegdzie księżniczka jakaś, lub królowa, wśród kaktusów i aloesów zasiadła głaszcząc jedwabnego pieska, albo z papugą pstrą rozmawiając.

Przy królu Nazanhuantojotlcie stał piękny młodzian, pełen ognia i siły, Ikstlikstlochitl, syn króla i następca; a chyba w wymarzoném Eldorado, możnaby się spotkać z takiem złota i klejnotów bogactwem, i z takim tłumem dziewiczych i czarownych wejrzeń.

„Biali przybysze!“ rzekł Nazanhuantojotl, król i poganin. — „Wiele bajano w tych ziemiach o dawnym słonecznym narodzie, co to żył pod królem i bogiem Kwecalkoatlem. Ojcowie nasi silnie w to wierzyli, że naród biały i szybkonogi Tolteków znów wróci z poza jakichś zachodnich gór wężowych i że nowe błogie tu zaprowadzi rządy. Myśmy jednak stali się niewiernymi, spisawszy ksiąg wiele, świata tajniki ciekawie badających; i zaczynamy wątpić o narodów owych dawnem istnieniu, a tém bardziéj o ich przyszłem zmartwychwstaniu. I nawet o bogach zwątpiliśmy dziś, spierając się już tylko o to, czy mdła nicość nami rządzi, — czy też przecie Bóg jakiś — samotny i niezgłębiony?“

„Ale oto widzę z podziwem spłonioną ojców naszych wiarę, i dwóch białych złotowłosych ludzi oglądam! — Powiedzcież! czyście istotnie przybyli ze Wschodu, jak się tego nasi spodziewali ojcowie, i czy umiecie bojom kres położyć? I czy co wiecie o nieśmiertelnych?“

Odetchnęli kochankowie swobodniéj, myśleli bowiem pierwéj, że ich król indyjski jakoś srodze zamęczyć każe, a spotkali się tymczasem z łaskawem przyjęciem i łagodnemi słowy.

Nie darmo też bywał Alonzo paziem i wnet pojął, że trzeba korzystać z obłędu królewskiego; tak i dla siebie wygodę — a może i dla wiary nowe gotując zdobycze.

Odrzekł tedy: „Słusznie mówisz królu! ze Wschodu przybywamy, i przynosimy wam nowego, a od wieków oczekiwanego Boga, — Boga dawcę pokoju i miłości.“

„Więc wrócił Kwecalkoatl, pan pokoju i miłości!“ zawołano tłumnym chórem. — „Niechaj ciecze aloesów sok, niechaj płoną dziewic usta, niech się radość dzieciom stanie! Bo powrócił już nasz pan: Kwecalkoatl! — A kto wątpić jeszcze śmie, niech na twarze te spogląda, na gości słonecznych oblicza“.

I zaczęli Indyanie pląsać i hulać dokoła, do uroczych mar podobni, połyskując złotem i jasnemi pióry. Wielkie tęczowe *orchidee* dziwne swe kielichy powychylały z gęstéj zieleni drzew ogrodu, *lian* łańcuchem z sobą powiązanych. *Ptak-śmieszek* stał się melodyjném echem wszystkich odgłosów i śmiechów i śpiewów ludzkiéj biesiady; puhary soku aloesowego szły z ręki do ręki, po duszach ludzkich szalone tworzyć postacie — wdzięczne i dziko lubieżne; myślom rozbujałym wtórowało czasem wielkie echo małpiéj muzyki... bo małpy odprawiały swą modlitwę wieczorną, przeciągłém wołaniem napełniając powietrze. Na wszystko z góry patrzał Popokaczetepl, od słońca płonącym śniegiem okryty i wieńczony dymem wewnętrznych ziemi płomieni.

U góry płonął możny Popokaczetepl, jak rubin wielki boskiéj korony, a u dołu tysiąc skrzydlatych jaśniało klejnotów mniejszych, ale niemniéj promiennych, żywych klejnotów przyrody, — drobnych kolibrich, co od kwiatu do kwiatu brzęcząc leciały po miód.

Francuzi i Niemcy Hiszpanję przezwali krajem słońca, a jednak kto z Hiszpanji przyjdzie w raje kraju Anahuak, — temu się wyda, że się niespodzianie z pośrodka mgieł i mrozów zimowych do wiosennéj przeniósł zieleni.

To też dziwnie się działo w piersi Alonza. Wszystko dokoła niego śmiechem było, i barw jasnością, i ciepłem miłosném. Sam król zapomniał o powadze, i coraz nowe wychylając puhary, wołał: „Cieszcie się teraz w Kwecalkoatlu, cieszcie się póty, póki z wami bawi, i póty... póki go nie znacie, — bo Nazanhuantojotl siwy, wierzy z daleka, lecz z blizka pewno zwątpi... Cieszcie się tedy póty, póki was nicość nie ogarnie, póki was pieśń bojowa śmierci do nieznanych nie powoła bojów z robactwem i nocą.“

Dwoje tylko ludzi w tym raju było ponurych:

Królewicz młody odszedł od pląsów, i o dłoń oparty dumał o rzeczach tłumom nieznanych. Taki to już zwyczaj był Ikstlikstlochitla, i nikt się temu nie dziwił, — bo już w ramionach mamki swojéj, branki z narodu Apażów smętnie dumało niemowlę.

A drugi — Hiszpan, młodszy, płakał; czyli raczéj płakała Donna Leonora, dzikiém wejrzeniem miotając na niestałego kochanka. Ona dlań ojców zamek opuściła, męzkie szaty przywdziała, w daleki świat się puściła, — a on o niéj teraz zapomniał! zapomniał pewno, i o niéj, i o ojczyźnie, i o Bogu, — bo już się dał opleść i porwać pogańskiemu tańcowi, bo chwyta za kibić indyjskie księżniczki, bo ogniste rozdaje całusy, bo woła — słyszycie jak woła: „Radujmyż się miłością, którą nam dał nasz bóg Kwecalkoatl!“ niepomny Chrystusa i Marji, i chrztu uroczystéj przysięgi.

Zerwałaż się gniewna Andaluzka, i krzykiem pląsy i radość przerwała. Słońce już ostatnie na ziemię słało promienie, a ona blada, drżącemi usty i z wyciągniętemi ramiony mówiła — jakby proroczyni jaka:

„Nie wierzcie Aztekowie Hiszpanom, bo wszyscy Hiszpanie kłamią; i nie wierzcie człowiekowi temu, co mówi, że jest posłem waszego boga! Bo w kraju naszym nieznane miano Kwecalkoatla; — i nasz Bóg — miłości bogiem, ale nie takiéj jak wasza. On samotny, i wielki, i zbolały, uwisł na krwawym krzyżu; i chce, by wszyscy, jego tylko kochając, jak on — z miłości cierpieli. W postach ciągłych, w ciągłych wigiljach jego przebywają czciciele.“

„A Hiszpanie wam pokoju nie przynoszą, jedno przynoszą wam zgubę. Ów człowiek, który z wami pląsa — to Hiszpan: zabijcie go przeto, bo to gadzina, co się do waszego wkradła gniazda.“

„Wszak znacie pewno chwałę Meksyku, i kacyków skarby, i czarowne ogrody. — Montezuma niebaczny do swego zamku przyjął Hiszpanów; a oni spustoszyli jego dzierżawy, z narodu jego zrobili niewolników, z dziewic Meksyku uczynili nierządnice, bogi Meksyku rozdeptali, i chwałę Meksyku zmarnowali na wieki. Wreszcie samego Montezumę, dla igrzyska niegodnego, własnym poddanym zabić kazali. I że tak z tobą królu zrobią, i że twój naród wytępią, jeźli którego z nich do twojego wpuścisz pałacu: świadczę się oto moją krwią.“

I ręką drżącą z gniewu i zazdrości, sztylet przy męzkiéj niesiony odzieży, po rękojeść do białéj wepchnęła piersi — i trupem padła u stóp Nazanhuantojotla. A e nim skonała, raz jeszcze wspomniała Gwadalkwiwir, altanę [illegible] i róże.

A tancecznice i tancerze, król i poddani — wszystko umilkło przestrachem ujęte. Żaden nie wiedział co miał robić, i w miejsce śmiechu zapanowało głośne łkanie. Jeden królewicz, ponury, wyszedł śmiałym krokiem z zacisza, i chwyciwszy Alonza za ramię, zawołał: „Wstydźcie się Aztekowie, że śmierci w oczy zajrzéć nie umiecie! Wszak ludzie umierają, i umierają narody; a mamka moja branka z Apażów narodu, już nad moją kołyską waszą pogrzebową pieśń nuciła o nikczemnéj i bezmyślnéj Apażów [illegible] ciężey!.. A teraz wam nie płakać, [illegible] przez śmiertną bogom wnieść ofiarę.“ I [illegible] bił Alonza, i poszedł w bór; — a [illegible] w noc [illegible] czeli Aztekowie wśród ogrodów królewskich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

§ 4. Na żądanie jednej dyrekcji druga winna pozwolić artyście lub artystce występować na obydwóch scenach — w zimowych jednak miesiącach występy te trwać nie mogą dłużej jak dwa tygodnie; koszta podróży opłaca wzywająca dyrekcja. O inne warunki pieniężne wzywająca dyrekcja układa się z artystą lub artystką; gaża przez ten czas płaconą będzie. Dyrekcja winna przestrzedz drugą o wezwaniu miesiąc naprzód. W kontraktach nadal z artystami i artystkami obydwóch teatrów winna być zrobiona wzmianka o tym paragrafie wspólnéj umowy. Wezwanie takie może nastąpić najwięcéj dwa razy do roku dla każdego artysty.

§ 5. W miesiącach letnich począwszy od 1 maja dyrekcja jednego i drugiego teatru obowiązaną jest na żądanie dyrekcji dać pierwszorzędnym artystom i artystkom obopólnych teatrów pięć występów z trzecią częścią dochodu dla występującego artysty lub artystki i jednym benefisem *inclusive*. Czas trwania tych pięciu gościnnych występów oznaczą po wspólnym porozumieniu się dyrekcje. Oznaczenie pierwszorzędnych artystów i artystek pozostawia się każdéj dyrekcji, a spisy tychże artystów zamienione będą natychmiast i taka zmiana spisów corocznie ma się powtarzać.

§ 6. Bibljoteki teatrów lwowskiego i krakowskiego przeznaczone są do wspólnego użytku w ten sposób, że na żądanie jednej lub drugiej dyrekcji każde dzieło sceniczne, które jest własnością jednej lub drugiej bibljoteki winno być natychmiast udzielone lub przepisane na koszt strony żądającej dla drugiego teatru. Prawa zaś autorów i tłumaczów są niniejszym paragrafem zawarowane. Nadal jednak za wspólnem porozumieniem się dyrekcji dzieła nabywane będą jednocześnie dla obydwóch teatrów. Nadal obowiązują się dyrekcje używać jednych i tych samych tłumaczów.

§ 7. *a)* Dyrekcje łączą się w celu utworzenia stałego wspólnego konkursu dramatycznego w następujący sposób:

Dyrekcje ofiarują, każda po 300 zła., razem 600 zła. Oprócz tego dyrekcje starać się będą każda ze swej strony o powiększenie tego funduszu, czy to datkami prywatnych osób, czy też urządzaniem na ten cel publicznych zabaw i widowisk. W ten sposób zebrane corocznie fundusze dołączą się do obowiązkowej kwoty 600 zła. i tworzyć będą razem konkursową sumę *konkursu dramatycznego lwowsko-krakowskiego.*

b) W r. b. dołącza się pozostała z tegorocznego konkursu krakowskiego suma 500 zła. z tą jednak uwagą iż udzieloną być może tylko pod warunkami już oznaczonymi przez komisję teatralną krakowską.

c) Komisja konkursowa orzekająca o rozłożeniu i udzieleniu nagród, zbiera się jednego roku we Lwowie drugiego w Krakowie. Składa się zaś z pięciu członków wezwanych przez dyrekcję lwowską z pięciu przez dyrekcję krakowską. Przewodniczy jej w Krakowie dyrektor teatru krakowskiego p. Koźmian Stanisław, we Lwowie prof. dr. Antoni Małecki. W razie usunięcia się lub śmierci którego z tych panów komisja obiera przewodniczącego. Sposób postępowania oznacza sama komisja.

d) Dzieła wynagrodzone na konkursie, są zarówno własnością lwowskiego jak i krakowskiego teatru.

Dzieła zaś odznaczone przez komisję winny być przedstawione tak w jednym jak i w drugim teatrze po porozumieniu się z autorami. Wspólna komisja konkursowa oznaczy w b. r. jeszcze zasady tantiemy dla utworów dramatycznych w obydwóch teatrach.

§ 8. Niniejsza umowa trwać będzie przez 4 lata a następnie może być przedłużoną. W razie potrzeby zaprowadzone mogą być zmiany po obopólnem porozumieniu się.

§ 9. Do niniejszej umowy lub pojedynczych jej ustępów przystąpić mogą teatra warszawski i poznański za porozumieniem się z dyrekcjami podpisanemi.

Lwów w d. 24 marca 1873 r.

Stanisław Koźmian,
dyrektor teatru krakowskiego.

August hr. Łoś,
członek komitetu założycieli akcyj. tow. prz. sceny nar. na mocy pełnomocnictwa komitetu założycieli z d. 12 stycznia 1873.

Antoni Małecki,
członek rady artystycznej do czynności tej przez radę delegowany.

Stefan Kozma,
sekretarz i notarjusz c. k. uniwersytetu, jako świadek.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Sekcja prawnicza rady miejskiéj na przedwczorajszém posiedzeniu uchwaliła wnieść na radzie pełnéj przyjęcie rezygnacji dr. Dietla.

Dziwią się powszechnie, że p. wiceprezydent Szlachtowski nie zwołuje posiedzenia pełnéj rady w celu położenia końca obecnemu interregnum.

Wczoraj i dzisiaj odbywały się posiedzenia krakowskiego tow. rolniczego przy bardzo słabym udziale członków, tak że zaledwie potrzebny do obrad komplet mógł być utrzymanym a przed końcem posiedzenia zeszczuplał blisko do połowy. Sprawozdanie podamy jutro.

Odczyt. — Jutro w piątek dnia 28 b. m., o godzinie 6 wieczór, w sali akademji nauk i umiejętności, na dochód tow. wzajemnéj pomocy uczniów wszechnicy jagiellońskiéj, będzie miał odczyt publiczny p. Bernard Kalicki (ze Lwowa): „O emancypantkach polskich w wieku XVI i XVII.“

Wykład wczorajszy dr. Maurycego Straszewskiego: „O mowie i jéj znaczeniu w życiu duchowém narodów, kilka myśli z psychologji narodów,“ licznych ściągnął słuchaczy do sali akademji nauk i umiejętności, mimo odbywającego się o téj samej godzinie zebrania tow. rolniczego w sali redutowéj. W zajmującym odczycie, w którym szan. prelegent wykazawszy należycie ważność rozbieranego przedmiotu, kilku najważniejszych filozoficznych dotknął zagadnień, szczególnie nas uderzyła godna uznania jasność i przystępność wykładu, z jaką dr. Straszewski wyłuszczał rezultaty najnowszych badań na polu psychologji i lingwistyki porównawczéj. Wykazawszy daléj, jak wielkim skarbem dla narodu jest jego mowa rodzinna, tak ściśle z duchowym jego organizmem zespolona, w przywiązaniu naszém do niéj uznał dowód żywotności narodu, a w zarzuceniu nałogu cudzoziemszczyzny dobrą oznakę narodowego odrodzenia.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim, nadeszły obrazy: „Wieśniaczka przed pomnikiem św. Piotra w Rzymie“ przez Witolda Piwnickiego, „Dama czytająca“ i „Esmeralda“ przez Tytusa Maleszewskiego z Monachium.

Na podstawie zatwierdzonych przez wysokie c. k. namiestnictwo statutów, zawiązali między sobą urzędnicy magistratu krakowskiego w lutym 1872 r. stowarzyszenie, które ma za cel w razie śmierci którego ze stowarzyszonych, ich żon lub dzieci, przyjścia z natychmiastową pomocą pieniężną ku zaspokojeniu wydatków pogrzebowych.

Według art. 11 statutów, wypłaca stowarzyszenie w dniu śmierci urzędnika kwotę równą jego etatowéj płacy miesięcznéj, w razie śmierci żony połowę płacy miesięcznéj męża; a w razie śmierci dziecka ¼ część płacy ojca.

Fundusz stowarzyszenia zbiera się z wkładek, które wysokości ½% od płacy rocznéj urzędników, w ratach miesięcznych, przy wypłacie płac przez kasę miejską strącane bywają.

W razie rozwiązania stowarzyszenia, utworzony będzie z pozostałego majątku fundusz stypendyjny dla synów urzędników gminy miejskiéj; prawo zaś udzielania stypendjów, złożyło stowarzyszenie w ręce reprezentacji miejskiéj.

W dniu 23 marca b. r. odbyło stowarzyszenie swe roczne walne zebranie, na którém sprawdzono, że stan czynny majątku stowarzyszenia w przeciągu roku wzrósł do 532 zła.; z tego wypłacono w r. 1872 z powodu śmierci jednego urzędnika 100 zła., pozostała więc kwota 432 zła. została w kasie oszczędności ulokowaną.

Do zasilenia powyższego funduszu przyczynił się prezydent miasta dr. Dietl, który otrzymawszy wiadomość o istnieniu stowarzyszenia, ofiarował 100 zła., za co stowarzyszenie niniejszém serdeczne i szczere składa podziękowanie.

Stowarzyszenie składa się obecnie z 51 członków. Do wydziału na rok 1873 weszli: dr. Michał Schmidt starszy radca magistratu, Adolf Czasch naczelnik wydziału rachunkowego, Piotr Umiński komisarz obwodowy, Adam Wojakowski adjunkt magistratu, Józef Piwoński kontrolor kasy.

Poraz drugi.—W przeszłym tygodniu zgodził się w Gliniku pod Frysztakiem człowiek, rzekomo stolarz z Rymanowa, z pewnym włościaninem, ażeby go odwiózł do Tarnowa i zapłacił mu natychmiast 5 zła. W Tarnowie traktował nieznajomy woźnicę w szynku wódką i herbatą, poczem pojechali ku Wojniczowi. Woźnica w drodze zasnął i przebudził się dopiero nadedniem na polach obok gościńca niedaleko Zbyłtowskiéj Góry, nieznajomy zaś znikł bez śladu razem z wozem i parą koni. Jest to prawdopodobnie ten sam oszust, o którym nam niedawno z Jasła donoszono. Ma lat około 40, wzrostu średniego, twarzy chudéj, blondyn, oczy ma siwe, wąs blond, i miał małego kudłatego psa.

Ucieczka z aresztu.—Z aresztu sądu śledczego w Kętach wyłamało się siedmiu złodziei, mianowicie: Wojciech Pastor także Góral zwany, (wyłamał się teraz już poraz trzeci z aresztu), z Krzyżowéj pod Żywcem; ma lat 30, wzrostu średniego, smagły, blondyn, oczy siwe; daléj Karol Mecnarowski, krawiec z Lipnika, (wyłamał się już drugi raz), ma lat 20, wzrostu średniego, blondyn, oczy, siwe, małe. Piotr Kozub z Pławów pod Oświęcimem, urlopnik wyłamał się już drugi raz); ma lat 27, wzrostu średniego, mocno dziobaty, blondyn, oczy siwe. Ignacy Kubica, z Mikuszowic, ma lat 40, wzrostu średniego, biady, włosy ciemne, oczy piwne. Jan Wołoszek, z Bud pod Oświęcimem, ma lat 43, włosy ciemne, oczy siwe. Jan Skrzypiec, z Mysłowic w Prusach, krawiec, ma lat 35, ciemno blond, wzrostu średniego, nad lewém okiem ma małą bliznę. Jan Kulik z Grójca, ma lat 27, wysoki, blondyn.

List gończy. — Sąd krajowy w Lincu, w górnéj Austrji, ściga za zbrodnię oszustwa Karola q'Ostoja Stacickiego, który dnia 16 b. m. z Lincu, gdzie jako nauczyciel języków przebywał, znikł bez wieści. Ma pochodzić z Przemyśla. Liczy około lat 30, wzrostu średniego, barczysty, twarz pełna, blada, włosy czarne, ma na czole pod włosami ukryty guz, mówi po polsku, francuzku, włosku i niemiecku, i odznacza się bardzo zwinném i grzeczném wzięciem.

Konfiskata.—Prokuratorja rządowa skonfiskowała wczorajszy wieczorny numer dziennika *Politik.*

Warszawianin dr. Brunner, wykonał aparat elektryczno terapeutyczny przeznaczony na wystawę powszechną w Wiedniu.

Towarzystwo muzyczne w Warszawie, postanowiło rok rocznie obchodzić dnia 28 lutego rocznicę urodzin Chopina. W tym roku poraz pierwszy urządzono koncert w salach redutowych z utworów tego mistrza. Obszerne sale zaledwie mogły pomieścić publiczność; wszystkie sprawozdania uskarżają się na tak niesłychany natłok, że nawet drudno było wysłuchać całego programu, składającego się wyłącznie z utworów Chopina. Rozpoczął się on odczytem o życiu i działalności Chopina, wygłoszonym przez p. Kleczyńskiego; następnie wykonano wiele kompozycji instrumentalnych i wokalnych; na zakończenie zaś p. Modrzejewska deklamowała wiersz Włodz. Wolskiego o Chopinie i ozdobiła popiersie artysty wieńcem laurowym.

Gazeta Sądowa Warszawska wychodzić będzie w Warszawie od d. 5 kwietnia b. r. co sobotę. W Austrji wynosi przedpłata rocznie 15 zła., półrocznie 7 zła. 50 c., kwartalnie 2 zła. 50 c. Przedpłatę tę przyjmuje administracja *Kraju* w Krakowie. Zamiejscowi prenumeratorowie *Kraju* mogą przysyłać przedpłatę na to pismo wraz z przedpłatą na *Kraj*.

Hr. Ksawery Branicki, połączył się w Paryżu związkiem małżeńskim z p. Pelagją Rembielińską.

Jak już donosiliśmy o tém, przygotowują w Paryżu w tym roku obchód na cześć Moliera. Jako przedstawicielka artystek polskich zaproszoną została na takowy p. Modrzejewska.

Sąd karny w Durham, skazał na śmierć przez powieszenie Marję Annę Cotton, któréj dowiedziono zbrodnię otrucia czterech mężów, matki swéj, czternaściorga dzieci i sąsiada.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Antoni Śmiałowski z familją wł. d. z Aleksandrowic; Bronisław Humolacz wł. d. z Kongresówki; Feliks hr. Romer wł. d. z Galicji; Daniel Bloch kup. z Wiednia; Józef Scherman kup. z Wrocławia.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 21 i 22 marca.

Edykta. Uznano za manotrawców: Ilka Macia, włościanina z Koszlak pow. Nowesioło, i Michała Tyńskiego, rolnika z Wołczuch pow. Sądowa Wisznia.— Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza, że dr Kaczkowski, kurator W. Lubienieckiego, wniósł prośbę o wprowadzenie postępowania amortyzacyjnego względem skryptu dłużnego z dnia 15 maja 1816 na 950 dukatów przez W. Trzecieskiego wystawionego.

Licytacje. W sądzie powiat. w Samborze 5 maja, 27 czerwca i 28 sierpnia realność l. 35 w Brzegach. — W sądzie krajowym ne Lwowie d. 25 kwietnia połowa realności l. 404¼. — W sądzie powiatowym w Kolbuszowéj 17 kwietnia, 13 maja i 17 czerwca realność l. 12/13 w Ćmolesie. — U notarjusza Romana Goebla w Krakowie 16 kwietnia i 1 maja suma 50,000 złotych polskich, intabulowana na dobrach Glinik średni i Gliniczek.— W sądzie powiatowym w Makowie 3 kwietnia, 8 maja i 19 czerwca realność Józefa Malika w Zawoi. — W sądzie krajowym w Krakowie 18 kwietnia l. 39 dz. I 495—496 tamże, cena wywoł. 100,000 zła.— W sądzie powiatowym w Samborze 6 maja, 30 czerwca i 29 sierpnia realność l. 10 w Łanowicach. — W sądzie powiatowym w Jarosławiu 25 kwietnia, 9 i 16 maja domy l. 108 i 109 w Pruchniku.

Konkursa. Posady nauczycieli szkół ludowych: w Hanaczowie (Brzeżany; w Radziszowie, Mikuszowicach (Wadowice); w Gorlicach (Jasło); w Siedliskach, Woli mieleckiéj, Zdziarcu (Tarnów); w Białéj, Białobożnicy, Capowcach, Czarnelicy, Czerniatynie, Dawidkowcach, Dąbkach, Filipkowcach, Gusztynie, Horodnicy, Jagielnicy staréj, Jezierzanach, Iwaniu pustym, Iwaniu, Kolankach, Kopeczyńcach, Koszyłowcach, Kułakowcach, Lataczu, Niezwiskach, Nowosiółce, Paniowcach, Potoczyskach, Potoku, Rakowie, Romaszówce, Rosochaczu, Sadkach, Ściance, Serafińcach, Słobódce, Snowidowie, Sokołowie, Sorokach buczackich, Szmańkowcach, Szmańkowczykach, Tardowicy polnéj, Torskiém, Ułaszkowcach, Uścieczku, Winiatyńcach, Wołkowcach, Zadurowie, Zalesiu, Zielonéj, Zubrzu, Zwiniaczu, Zyznomierzu (Czortków); w Kawsku (Stryj); w Kulikowie, Soposzynie (Żółkiew); w Niwiskach (Rzeszów); w Baszni, Białobrzegach, Boratynie, Cetuli, Cewkowie, Chotylubiu, Gorliczynie, Kańczudze, Krzeczowicach, Leżachowie, Lubaczowie, Oleszycach, Pantolowicach, Pawłosiowie, Podemszczyźnie, Rozborzu, Rozwienicy, Rokietnicy, Tuligłowach, Woli węgierskiéj, Zamiechowie, Żuklinie (Jarosław); w Zarszynie, Długiém (Sanok); w Podmichajlu (Stanisławów).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim 26 marca.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu

Nadeszło dzisiaj wołów 31, bardzo miernéj dobroci; sprzedano je do Ołomuńca i Lipnika po 250 zła. za parę, a wedle rachunku wiedeńskiego do 33 zła. za centnar mięsa.

Na ostatnim targu w Berlinie (24 mb.) było wołów 3030, płacono za centnar mięsa 20 do 22 tal. Owiec było 9891, płacono po 9½ do 10½ tal. za sztukę. Wieprzów było 5098, po 19—22 tal. za centnar żywéj wagi.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 25 marca. Na wczorajszém posiedzeniu magnatów interpelowano ministra skarbu Kerkapoli'ego o to, jakie poczynił rząd kroki celem przyprowadzenia do skutku samoistnego banku węgierskiego. — Ewentualnie postawił interpelant p. Somssich wniosek, w którym zażądał, aby minister skarbu zgodził się na emisję bankocetli wyrównywających wartości zabranych dóbr kościelnych.

Bruksela 25 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu zawiadomił prezes gabinetu izbę niższą o nominacji jen. Thibault ministrem wojny. Następnie uzasadniał deputowany Frère-Orban zapowiedzianą przez siebie d. 18 bm. interpelację, dotyczącą przemówienia, jakiém przedstawiciel Belgji przy dworze papiezkim powitał deputację belgijskich katolików. W odpowiedzi na rzeczoną interpelację oświadczył minister skarbu Malon, że baron Pycke, belgijski rezydent przy ojcu św., zaprzeczył, jakoby przemawiał w sposób podany przez prasę zagraniczną.

Petersburg 25 marca. Naczelny artykuł *Gołosa* uznacza zupełne i bezwzględne poddanie się Chiwy pod zwierzchnictwo Rossji jako jedyny możliwy wynik blizkiéj wyprawy do Chiwy i jedyną podstawę utrwalenia stałego pokoju.

Madryt 23 marca. Przeciw tutejszemu miejskiemu zarządowi zapowiedzianą była na dziś wielka demonstracja, która jednak nie przyszła do skutku, ponieważ sprawcy nie stawili się.

Madryt 23 marca. Na odbytéj po powrocie p. Figueras naradzie ministrów powzięto uchwałę, aby chwycono się najenergiczniejszych dla utrzymania porządku publicznego środków. Pojawiająca się w pojedyńczych okolicach Estremadury agitacja socjalistyczna uważaną być może wedle doniesień rządowych za skończoną. Pomiędzy członkami komisji nieustającéj znajdują się należący do stronnictwa Alfonsystów deputowani Esteban i Salveria, jakotéż Romero, Ortez, należący do stronnictwa unionistowskiego.

Madryt 25go marca. Castelar zamyśla w razie, gdyby nie chwycono się środków energicznych, celem przywrócenia karności w szeregach wojskowych, usunąć się zupełnie z gabinetu.

Madryt 25 marca. Z powodu świeżych nominacyj wojskowych miało powstać w łonie gabinetu rozdwojenie. Kilku ministrów wzbraniało się powierzyć jenerałom posądzonym o monarchiczne sympatje dowództwa nad wojskami na prowincji. Wczoraj wieczorem rozeszła się wieść, że przesilenie ministerjalne już wybuchło.

Karliści zajęli Ripoli w Katalonji. — Bataljon strzelców, stojących w Walles, zbuntował się. Zagrożeni oficerowie ratowali się ucieczką.

Obiega pogłoska, że dowódzca powstańców Dorregaray pobił wojska rządowe pod Los Arcos.

Przegląd polityczny.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie zapewniają, że dzień zamknięcia rady państwa ostatecznie oznaczony zostanie na radzie ministrów pod prezydencją samego cesarza. Wczoraj miały miejsce posiedzenia obydwóch izb. Na porządku dziennym izby panów stało uchwalenie kredytu w kursie 7 lub 9 miljonów na cele wystawy. Porządek dzienny izby poselskiéj składał następujące przedmioty: wnioski o kolejach istryjskich, pożyczka loteryjna miasta Wiednia, remiza regulaminu izby poselskiéj, względnie do ustanowienia politycznych władz administracyjnych, nareszcie projekt ustawy o ścieśnieniu kompetencji sądów okręgowych i rozszerzeniu procedury sumarycznéj.

Niespokojność, którą obudziły wiadomości o wpłynięciu urzędowych kół wiedeńskich na wstrzymanie rokowań względem założenia banku eskontowego w Węgrzech, przybrała była nadzwyczajne rozmiary. Wzburzenie w izbie poselskiéj, jak już wiemy, było tak wielkie, że Koloman Tisza mógł wśród powszechnych oklasków oskarżać austrjackiego ministra finansów o wykroczenia przeciw osobie monarchy, żądając szybkiego zadosyćuczynienia za zachowanie się, które zdaniem Tiszy, stanowiłoby *casus belli* między dwoma państwami obcemi i grożąc odmówieniem kwot budżetowych, gdyby zadośćuczynienie nie nastąpiło. Tylko wystąpieniu Deaka, który dowodził, że wiadomości, jakie dały powód do powyższych pogróżek Tiszy, były nieuzasadnione, należy przypisać, że izba nieco się uspokoiła. Ale i Deak podniósł, że na wszelki wypadek Węgry muszą energicznie wystąpić; Tisza zaś wyraźnie oświadczył, że główna zasada ugody węgiersko-austrjackiéj zostanie zwaloną, jeżeli obce wpływy będą tamować samodzielny rozwój materjalny Węgier.

Sprawa Wagenera już jest bliską ukończenia w komisji śledczéj. Aby dać założycielom cantralnéj kolei pomorskiéj wszelką możność bronienia się, przesłuchano także Odera. Pomimo to jednak sąd komisji o postępowaniu przedsiębiorców staje się dla nich coraz nieprzychylniejszym. Ze sprawą Wagenera łączą się także inne śledztwa, które podają obfity materjał do rozpatrzenia się w przyszłości, jak téż i do poczynienia zmian na przyszłość.

W Niemczech budzi wielkie zajęcie mające nastąpić wkrótce tak zwane podniesienie budżetu wojennego. Na każdego żołnierza chce rząd rocznie zażądać 50 talarów więcéj, co wszystko razem wyniesie 30,000 000. W liście do jenerała Manteuffla wymienia cesarz Wilhelm bez ogródki wojenne zachcianki Francuzów, jako najbliższy powód tego kroku i dodaje, że Niemcy muszą pozostać uzbrojeni, jeżeli chcą zatrzymać zdobycze roku 1870.

Francuzki budżet na r. 1874 zawiera następujące pozycje: wydatki 2523 milj. zamiast 2874 milj. poprzedniego budżetu, dochody 2526 milj., a więc 3 milj. przewyżki. Powiększenie wydatków o 138 milj. składa się z następujących pozycji: dług państwa i dotacje 81 milj., budżet wojenny 39 milj., inne wydatki ogólne 28 milj. Minister finansów wnosi podwyższenie podatku gruntowego o 17 cnt., osobowego od ruchomości, drzwi i okien o 13 cnt., a zmniejszenie podatku patentowego o 13 cnt. i spodziewa się, że ta zmiana przyniesie skarbowi 39 milj.

Tak zwany rachunek likwidacyjny mieści następujące pozycje: 400 milj. na odnowienie materjału wojskowego, 74 na wyżywienie wojsk niemieckich, 275 na rozmaite wynagrodzenia; razem 750 miljonów. Minister oblicza, że dług ten po pięciu latach spadnie do 130 miljonów, które mają być pokryte długiem ruchomym. Cały zaś obecny dług ruchomy, włączając doń 140 milj. deficytu z budżetu r. 1872, wynosi 847 miljonów.

Na piątkowém posiedzeniu izby niższéj angielskiéj dał Gladstone pierwszy raz po objęciu na nowo urzędu, wyjaśnienia co do wielkiéj polityki. Wiadomo, że Gathorne Hardy, były minister spraw wewnętrznych pod Disraelim, wniósł wystosowanie do królowéj adresu z żądaniem, ażeby przy ogłoszeniu zasad neutralności wyrażonych w traktacie waszyngtońskim, rząd oświadczył mocarstwom zagranicznym, że nie przystaje na takie objaśnienie tych zasad, jakie podali sędziowie polubowni w Genewie. Otóż Gladstone oświadczył, że pod tym względem między rządem a opozycją nie zachodzi żadna istotna różnica. Obie strony bowiem odrzuciły genewskie objaśnienie, jako nieobowiązujące na przyszłość. Hardy, zadowolony słowami Gladstona, cofnął swój wniosek.

Urzędowa *Gazeta de Madrid* ogłasza prawo o organizacji bataljonów ochotniczych, z których każdy ma się składać z 6 kompanji a kompanja będzie liczyć 100 ludzi. W wojsku regularnem ciągle się jeszcze powtarzają wypadki nieposłuszeństwa; artylerja znowu nie chce nowych oficerów przyjmować. W prowincji Tarragona wojska się zbuntowały i opuściły swych oficerów. Niby zatém nie było dziwnego w wiadomości telegraficznéj, że Castelar postanowił podać się do dymisji, jeżeli karność nie będzie w wojsku przywrócona.

Za przykładem niektórych pism włoskich, które podejrzywają rząd hiszpański o zamiary, przeciwne porządkowi społecznemu, idzie także *Moniteur* francuski. Dziennik ten dowiaduje się o aresztowaniu dwóch Hiszpanów, których nazywa delegatami rządu madryckiego, a przy których miano znaleźć listy od Garibaldego i Figuerasa. Trzeba wiedzieć, że *Moniteur* nie jest pismem urzędowém, lecz całkiem wstecznem, w duchu Alfonsistów redagowaném; wiadomości jego zatém są dość podejrzane.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 marca. Na posiedzeniu komisji konstytucyjnéj zdawał komitet sprawę o klauzulach, któreby do rządowego projektu o czasowém zawieszaniu sądów przysięgłych dodać należało. W ciągu rozpraw oświadczył minister spraw wewnętrznych, że posiedzenia rady państwa już tylko krótko potrwają — a bez załatwienia téj sprawy nie mogą być zamknięte. Wniosek o przejście do porządku dziennego odrzucono i polecono autografować wnioski podkomitetu.

Wiedeń 27 marca. Posiedzenie izby panów. Na porządku dziennym drugie czytanie projektu ustawy względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. — W rozprawie ogólnéj przemawiali: ks. Czartoryski przeciw projektowi, zaś hr. Starhemberg, Consolat, arcybiskup Hackman, i sprawozdawca Lichtenfels za projektem.

Przy głosowaniu projekt przyjęty został w drugim i trzecim czytaniu 88 głosami, a więc 18 głosami wyżéj prawnie wymaganéj większości dwie trzecie głosów.— Dodatkowe ustawy to jest ordynacja wyborcza i przejściowe przepisy zostały en bloc przyjęte.

Londyn 27 marca. Bernstoff umarł. — W izbie niższéj usiłował Disraeli znowu rządowi zadać porażkę, dlatego wniósł, aby odrzucono ustawę, pozwalającą na grzebanie dysydentów na smętarzach anglikańskich. Po długich rozprawach przyjęto jednak ustawę w całości.

Bukareszt 27 marca. Izba uchwaliła 52 głosami przeciw 23 zaciągnięcie 10½ miljonowéj pożyczki, która tymczasowo ma być pokrytą przez sprzedaż dóbr rządowych.

Madryt 27 marca. *Imparcyal* donosi: Don Karlos (pretendent) abdykował na rzecz syna swego pod rejencją Don Alphonsa. Cabrera objął znowu kierownictwo powstania karlistowskiego. — Lud wiejski prowincji Caceres powstał i żąda rozdziału dóbr ziemskich.

Konstantynopol 27 marca. Wielki wezyr wystosował stanowczą notę do rządu serbskiego z powodu nieuiszczania na czas rocznéj daniny.

Kursa.— **Wiedeń** 27 marca, god. 2. 25. Srebro 107 80. — Akcje kredyt. 337 25.— Lombardy 190 —.— Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 146.50 — Akcje franko-austr. 143.—. Napoleony 8.70—. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 225 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 152 50 — Akcje kolei północno-wschodniéj 150.50. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 203 —.— Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 78 60.—Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 228 —.— Akcje anglo-banku 314 25.— Akcje kolei rząd. 332 50 — Akcje kol. siedm. 173—. Akcje kol. Rudolfa 170 25. — Tramway 379 —.—Akcje banku budowy 288.—.— Akcje kolei wschodniéj 128.75. — Akcje banku anglo-węg. 122.50 — Unionbank 253 50. — Losy tureckie 75 80. — Losy węg. prem. 97.75. — Akcje kolei bogum. — .—. — Akcje kol. Elżbiety 242.—. — Akcje kolei północno zachodn. 215.50. — Akcje franco-hungaria 102.50. — Ogólny austrjacki bank 372 50.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Prospekt:** *Gazety sądowéj warszawskiéj.*

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 27 marca.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 191	77 75	79 50
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —09	71 50	73 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —119	78 75	80 25
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —104	93 75	95 25
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —104	92 75	94 25
5% Listy zast. polsk. nowe kupon ubiegły —13	92 75	94 25
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —12	78 25	80 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —043	88 50	90 2
6% Listy zast. banku włść kupon ubiegły —145	93 75	95 7
5½% Listy z. 36-l. srbr. (g.z.k.z.)	— —	— —
6% Listy z. 36-l. bankn. (g.z.k.z.)	— —	— —
6% „ „ 18-l. „ (g.z.k.z.)	— —	— —
Akcje kolei warsz. wied.	93 50	95 50
„ „ Karola Ludw.	224 —	227 —
„ „ Czern.-Jassy	5 —	154
„ banku dla h. i przemsł.	— —	—
Losy krakowskie na 20 wa	— —	25 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	101 —
Losy prem. węgierskie	97 50	100 5
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 —	73 —
Losy m. Stanisławowa	— —	25 5
Srebro nowe austryackie	07 —	09 —
Srebro w kuponach	6 5	8
Srebro (obrączkowy rubel	7	72 —
Ruble papier. rossyjskie	48	49
Talary pruskie	2 5	64
Dukat obrączkowy	5	5 2
20-frankówka	6	8
Rumuńskie oblig. tal 100	4 0	46 0
Wiedeń, 26 marca.		
Renta austryacka	1 1	71 2
„ „ w srebrze 5%	73 4	73
Losy z r. 1839 całe za 1	7 5	3 5
„ „ 1839 ⅕ „ 10	7 50	[illegible]
4% rząd. 1854 „ „ 25	7 0	7 7
5% „ 1860 całe „ 50	4 3	4
„ „ 1860 ⅕ „ 100	1 5	22
Rząd. 1864 100	1 7	146
Como Renten za 20 ...	5 5	6
Węgier. poż. premiow 100	97 75	98
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	8 5	89
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Donau Dampfschiff. 100	8	9 —
Inspruku .. na 20 fl. wa.	26 —	27 —
Keglewicza na 10 fl. mk	17 75	18 2
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	30 50	31 —
Palfy ..... „ 40 „ mk	27 75	28 25
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 25	15 50
Salm ..... „ 40 „ mk	38 —	39 —
Salzburga .. „ 20 „ wa	25	25 50
St. Genois „ 40 „ mk	27 25	27 7
Tryestu .... „ 100 „ „	118 —	118 50
„ „ 50 „ wa	— —	— —
Waldstein .. „ 20 „ mk.	25 —	— —
Windischgrätz. 20 „ „	23 25	23 75
Obligacje.		
Indemniz. bukow.... 5%	78 —	79 —
„ galicyjskie ..	78 6	79 —
„ siedmiogrodzki	78 5	79 —
„ węgierskie ..	80 5	81 —
Ind. węg. z klauz. 1867	9 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	101 75	102 —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	315 25	315 75
Anglo-hungaria „ 80 „	13 —	14
Boden Credit austr. 80 „	294 —	295 —
„ „ węg. 80 „	13 —	114 —
Creditanst. austr. 160 „	33 —	338
„ allg. ung. 160 „	6 —	6 50
Commissionsb. w. 200 „	19 50	20 5
Depositenbank „ 80 „	4 —	4
Esc. Ges. n. oest. 500 „	11 5	190
„ bank czeski 100 „	200 —	210
Franco austr. .. 80 „	14 0	45
„ węgierskie 80 „	00 5	101 5
Galic. banku hip. 160 „	238	42 —
„ dla h. i prz. 80 „	—	4 —
„ Landsbk Lwów 100 „	—	— —
Handelsbk Wied 160 „	3 7	18 —
Interventionsb. na 80 „	[illegible]	39 —
Länderb. Verein. 140 „	00	[illegible]
Nationalbank „	77	7
Ogólnego austrj. 200 „	73	74 —
Unionbank za 200 „	4	[illegible]
Vereinsbk austr. 80 „	06 —	6
Verkehrsbank 200 „	2 5	2
Wechslerbank wied 80	95 —	6
Wechslstub Gesel. 80 „	32 5	33 5
Wien. Bnk Verein 80 „	129	131
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa.	158 —	159 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	171 25	1 75
Böhm. Nordbahn 150wa	145 50	146 50
„ Westbahn 200 „	232 50	233 50
Dniestrzańska fl. 200 sr.	— —	108
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	142 —	144 —
„ „ L. B. 200 „	— —	147 —
Elisabeth 200mk	244 50	245 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	204 —	205 —
Eperies-Tarnow 200 „	159 —	161
Ferdin. Nordbhn 1000mk	2270 —	2275 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	223 —	223 5
Fünfkirch. Bárcs 200 „	88 —	189 —
Gal. Karl Ludw. 210 „	226 50	227 —
Graz-Köflach górn. 200 „	363 —	365 —
„ „ II emisji 80 „	— —	— —
Kaschau Oderberg 200wa	175 —	175 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	152 —	154 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	135 —	136 —
„ „ II emis. 200 „	134 —	135 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	215 75	216 2
„ lit. B. „ 200 „	184 70	185 2
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	102 —	103 —
Rudolfbahn „ 200 „	69 7	170 —
Siebenbürger I. „ 200 sr	73 50	174 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	333 —	334
„ II emisji 80 „	—	—
Südbhn (Lombard.) 200wa	91 —	191 50
Süd-nord Verbind. 200mk	175 —	176 —
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	40 5	41 5
Tramway wied. 200 „	6	77 —
Turnau-Kralup-Prag 200 „		
Węg. gal. l. Łupk. 200 „	148	50
„ Nordostbh. wa. 200 „	5	51
„ Ostbhn (500fr) 200 „	30 5	31 50
„ Westbahn. 200 „	68 7	69 2
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest „	8 5	9 50
„ Wied. .. 10	1	3 3
Bauverein „ 100 „	24 50	2 —
Forstprodukte ... 100	20	2 5
Hüttenberger Eis. 200 „	251	4
Inneberg nut. 1	46	48
Kałusza 20	— —	130
Lasz. cegiel. wied.. 2	— —	—
„ „ i bud. lwow. 10	—	—
Lenb. Mariasel huty. 1	87 —	89 —
Parcelacyjne galic.... 10	—	— —
Schlögelmühl Pap... 10	21	123
Wied. parcelacyjne.. 100	178 50	179 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr.los 5% sr	00 2	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	88 —	88 25
„ „ gm. 40 „	85 —	86 —
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	96 2	96 75
„ „ 40 5½%	95 —	95 50
Galic. Tow. kred. ... 4%	73 50	— —
„ „ „ ... 5%	— —	80 50
„ Banku Hyp. ... 6%	89 25	89 50
„ Bank. Włoś. ... 6%	94 —	95 —
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 25	90 50
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½%	91 50	92 —
„ „ 50 „ 5½%	92 50	93 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	87 —	87 50
„ Rentenbank 36 5½	92 50	93 —
„ „ 36 5½	83 —	85 —
Sparkasse I austr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	6 2	96 7
Węg. tow. kred.... 5½%	86 25	86 75
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa.		
Arcyks. Albrechta. 100wa	90 50	90 75
Alföld Fiume 5% sr	91 7	91 75
Bauges. allg. östr. 5% sr.	93 75	94 2
„ Wien. 6% „	5	96 —
Dniestrzańskie ... 5% „	70 —	70 2
Dux-Bodenb. 1871 5% „	92 —	—
Elisabeth „ 5% „	92 5	93
„ emisja 1862 5% „	7	91 2
„ (Linz-Budweis) 5% „	01	101 5
„ „ em. 1872 5% „	9 —	99 2.
Ferd. Nordbb m. k. 5%	8 —	89 2
„ „ w. a. 5%	87 —	—
„ „ „ 5% „	92 1	02
Franc. Josef „ 5%	4	6
Fünfk.-Bárcser.. 5% „	93 —	3 5
Gal. Karl. Lud. „ 5%	101 50	10
„ II. em. „ 5% „	9 5	9
„ 1871. III „ 5% „	97	9 2
Hüttenb. Eisen-Gew. % „	83 5	84 —
Inneberger „ 5% „	84 5	4 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	92 40	92 6
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	77 2	77 50
„ II. 1867 „ 5% „	7 —	7
„ III. 1868 „ 5% „	77 —	77 50
„ IV 1872 „ 5% „	— —	77 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 75	90 2

	płacą	żądają
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	[illegible]	100 75
Rudolfbahn „ 5% „	93 75	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	91 1	91 30
Südbahn (Lombardy) „	109 2	109 50
Süd-nord Verb. w. a. 5	79 50	80 —
Theissbahn 5% sr.	— —	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	85 25	85 50
„ Nrdost 300 5% „	82 7	83 25
„ Ostbhn 300 5% „	78 50	79 —
„ Westbahn 5% „	— —	89 50
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 5%	92 —	92 15
Hamburg „ ½ „	53 70	53 80
Londyn „ 4½ „	109 —	109 10
Paryż „ 5 „	42 60	42 80
Monety:		
Dukat ważny........	5 16	5 17
20 frank. austr.......	— —	— —
„ francus.....	8 69	8 70
Srebro..............	107 70	107 90
Talar pruski	163 —	163 25
LWÓW 24 marca.		
Akc. banku hip. gal. 16	251 —	253 —
„ „ krajow. 10	— —	82 —
Listy zast. galic... 5%	79	79 40
„ „ „ ... 4%	71 75	72 25
„ banku hip. 6%	88 90	89 50
„ „ włościań 6%	94 50	95 50
Obligi ind. galicyj. 5%	78 1	78 75
Imperjał ros. ..	8 80	8 95
Rubel srebrny obrączk.	1 6	1 73
„ „ papier	1 48	1 50
WARSZAWA 24 marca	Rs. k.	Rs. k.
Vexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 34	7 36
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 45	87 75
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	— —	00 20
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	95 50
„ „ warsz.-bydg	72 7	73 35
„ „ warsz.-teres.	— —	1 6 —
Listy zast. serji 1.. 4%	94 8	95 1
„ „ 2. 4%	93 8	94 15
kupon ubiegły	1 0	
„ „ nowe. 5%	93 8	94 15
kupon ubiegły	1 2	
„ likwidacyjne.. 4%	79	79 30
kupon ubiegły	1 25	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.